PM PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 30 (1176) DNIA 6 KWIETNIA 1936 ROKU ROK XVI

Węgry—Austrja 5:3, Włochy—Szwajcarja 2:1

5 meczów ligowych — 5 zaciekłych walk

Wisła prowadzi w pierwszej tabeli. Czterej gospodarze zwyciężają, jeden remisuje.

Kusociński o faworytach berlińskiej Olimpjady

Warszawa i Śląsk mają już mistrzów boksu

Start Ligi

Rozgrywki o mistrzostwo Ligi rozpoczęły się bez wielkich wzruszeń! W pierwszym dniu odbyło się właściwie wszystko wedle programu. Za jednym wyjątkiem wygrali wszędzie gospodarze i licznym typom w tym kierunku stało się zadość. Wyjątek stanowiła drużyna, której boisko było dotychczas wilczym dołem dla najsilniejszych przeciwników. Tym razem ŁKS musiał sie zadowolić tylko jednym punktem, gdyż drugi przyszło oddać Warszawiance, pokazującej już z początkiem sezonu swe pazurki.

Pierwsze rozgrywki stały pozatem pod znakiem skromnych wyników. Nigdzie nie starczyło więcej jak na jedną bramkę przewagi, jedynie Wisła zdobyła się na silniejszy gest, kosztem Śląska, wygrywając w stosunku 2:0.

Najciekawszy mecz dnia w Wielkich Hajdukach, rozegrany pomiędzy mistrzem a wicemistrzem, mógł osiągnąć ekstraklasowy poziom, gdyby umiano utrzymać nerwy do końca na wodzy. Z chwilą jednak gdy przestała dopisywać kondycja (po przerwie) skończyła się też piękna gra i zaczęło się rozbijanie! Z przykrością zanotować wypada, że prym w tem „zbożnem dziele" wiedli najbardziej znani piłkarze, śmietanka — śmietanki. Nerwowe wyskoki Matyasa II nie są nowiną, w ślady jego poszedł teraz również Willmowski, niepomny widocznie niedawnej kontuzji i przykrości, jaki tego rodzaju wypadek powoduje.

Trudno z pierwszych kroków naszych ligowców wysnuć pozytywniejsze wnioski na przyszłość. Pierwsza próba nie dała rewelacyjnych wyników, żadna z drużyn nie osiągnęła jeszcze pełnej formy i tem też należy sobie może tłómaczyć niektóre wyniki jak — Warty z Garbarnią.

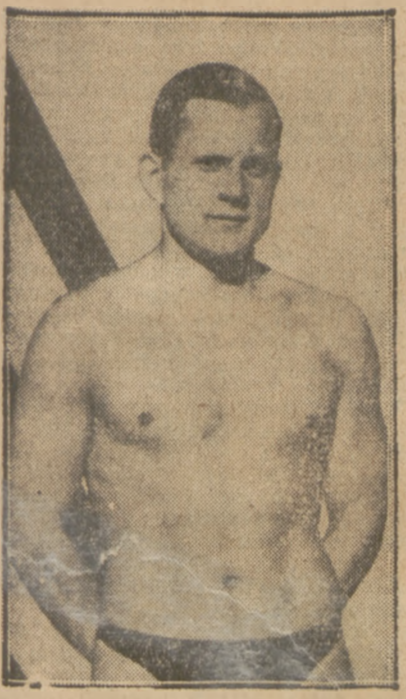
Święta Wielkanocne przyniosą po pierwszym wysiłku przerwę. Występy zespołów zagranicznych pozwolą oszlifować formę, uzupełnić luki, poczynić pewne eksperymenty i przemontować składy tak, by do drugiej walki punktowej stanęły już w pełnej krasie.



PŁYWACY POLSCY W WIEDNIU
przed hotelem Diana, w basenie którego odbył się mecz z Austrją



RÓG POD BRAMKĄ ŚLĄZAKÓW
na meczu Legja — Dąb 2:1 w Warszawie. Dytko i Przeździecki w podskoku do piłki. Nawrot (na prawo) zagalopował się zbytnio ku bramce.



HNATEK (Au.)
zajął pierwsze miejsce w biegu 200 mtr. st. dow., bijąc rekord Austrji w czasie 2 m. 23.4 sek.

A kalendarza międzypaństwowego niema...

Znajdujemy się wprawdzie już w oficjalnym sezonie, jednak program spotkań międzypaństwowych polskiej reprezentacji piłkarskiej jest wciąż jeszcze w stanie płynnym. Niestety więc przyznać należy rację klubom ligowym, które z tego tytułu zgłosiły na ostatniem walnem zgromadzeniu pretensje pod adresem PZPN.

Z chwilą gdy PZPN domaga się — słusznie zresztą — ustabilizowania kalendarzyka rozgrywek mistrzowskich i unikania wszelkich zamieszek terminowych, powinien sam pod tym względem świecić przykładem i nie wprowadzać niezdecydowaną „polityką międzynarodową" rozgardjaszu w ustalony już program gier. Zdajemy sobie sprawę, że przeprowadzenie pertraktacyj z zagranicą nie zawsze jest łatwe i przy uzgodnieniu terminów nasuwają się liczne trudności, jednak należy te sprawy koniecznie jakoś uregulować, tembardziej, że i u zagranicznych związków przeważa tendencja możliwie szybkiego uporania się z tego rodzaju problemami.

Jak już parokrotnie donosiliśmy, definitywnie ustalony jest w tej chwili jedynie mecz z Jugosławją, który odbędzie się 6 września w Belgradzie. Pogłoski o rzekomym planie przeprowadzenia w dniu tym walki na dwu frontach (Niemcy drugim przeciwnikiem) zrodziły się poza PZPN-em, który nigdy o czemś podobnem nie myślał! Byłby to też najoczywistszy absurd!

Chyba nikt normalnie myślący nie wyobraża sobie, że przy dzisiejszym poziomie naszego piłkarstwa, stać nas równocześnie na dwa mecze z przeciwnikami tej miary co Niemcy i Jugosławja! Poza względami sportowemi przeciw podobnym kombinacjom przemawiał fakt, że do Belgradu zaproszono reprezentację naszą z okazji uroczystości imienin króla Piotra II, co zgóry już wyklucza wszelkie akty, które mogłyby uchodzić za afront!

Sprawa meczu z Niemcami przedstawia się w tej chwili w ten sposób, że DFB w sobotniej rozmowie telefonicznej zaakceptował zasadniczo proponowany mu nowy termin 13 września. Ostateczna odpowiedź ma nadejść w poniedziałek telefonicznie. Sprawę należy, zdaje się, uważać za przesądzoną. Tego rodzaju załatwienie ma tę złą stronę, że komplikuje mecz rumuński. Miał on się pierwotnie odbyć 6 września, ze względu na wspomnianą powyżej uroczystość, Rumuni zgodzili się zrezygnować z terminu tego na rzecz Jugosłowian i zaakceptowali nasz drugi termin 20 września. Ponieważ jest rzeczą wykluczoną, by reprezentacja nasza rozegrała we wrześniu pod rząd trzy mecze, trzeba będzie znów prowadzić rokowania z Rumunją o wyznaczenie nowego terminu.

Jaki będzie wynik tych rozmów trudno przesądzać, natomiast należałoby sobie życzyć, jak już na wstępie wspomnieliśmy, by PZPN nieco sprawniej ustalał swój międzynarodowy kalendarzyk i by zechciał w przyszłości pamiętać, że poza sezonem jesiennym istnieje wiosna i lato, które również nadają się doskonale do spotkań międzypaństwowych. Przerzucanie wszystkich tego rodzaju meczów na czas, gdy mistrzostwa osiągają najwyższe nasilenie, jest z wielu powodów absolutnie niewskazane!



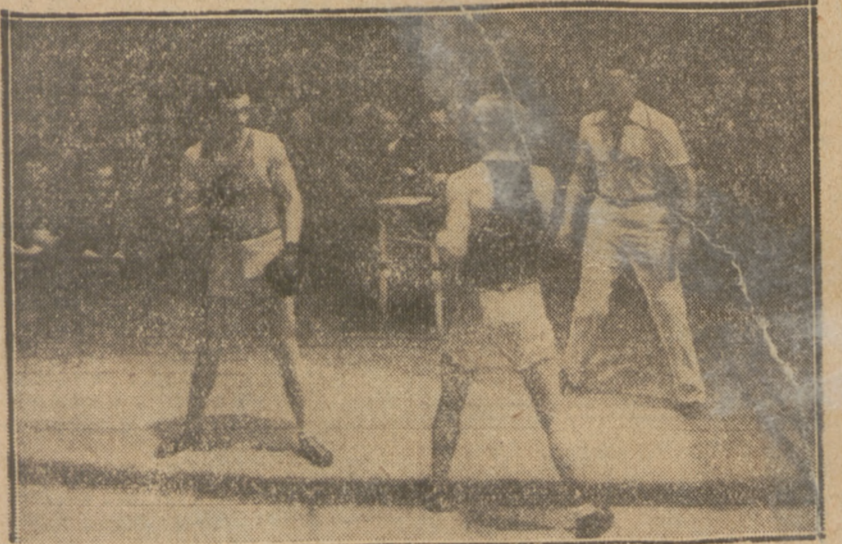
SZTANDAR WTC
odbiera z rąk wiceprezesa Słojewskiego nowy chorąży, znany weteran kolarstwa p. L. Kamiński, podczas uroczystości otwarcia sezonu. Tuż za nim stoi p. Gołębiowski, wiceprezes WTC.

Szkocja-Anglja 1:1

LONDYN. 4.4. — Tel. wł. — W wyprzedanym od wielu tygodni stadjonie Wembley odbył się mecz piłkarski Szkocja — Anglja. Anglji nie udało się tym razem pokonać Szkocji na własnym terenie. Mimo, że zrezygnowała ze składu eksperymentalnego (nie wstawiła ani jednego gracza z dwu teamów, które grały przed tygodniem, ale sięgnęła znów po graczy Arsenalu) wynik brzmiał 1:1. W 26 min. zdobył prowadzenie środek ataku Camsell, któremu podał piłkę Bastin. W 12 min. po przerwie podyktował sędzia rzut karny za przewrócenie napastnika szkockiego, co spotkało się z protestami publiczności. W ten sposób Szkocja wyrównała przez Waltersa. Do końca lekka przewaga Szkocji, przyczem Gallacher nie wyzyskał dwu pewnych sytuacji.

Szkocja wygrała ostatecznie mistrzostwo Imperjum brytyjskiego.

LONDYN. 4.4. — Tel. wł. — Eaton, zwyciezca crossu 6 narodów wygrał i bieg 10 mil o mistrzostwo Anglji w doskonałym czasie 50:30.8 lepszym od rekordu brytyjskiego Anglika Shrubba z roku 1904. Drugi był Burns o 200 mtr. stylu.



POLUS (WAR.) — ŁUKASIEWICZ (POL.)
Spotkanie to było właściwie finałem mistrzostw Warszawy wagi lekkiej. Zdobył je Polus.



OKŁADKA PIERWSZEJ POLSKIEJ POWIEŚCI SPORTOWEJ
drukowanej w odcinkach na łamach Przeglądu Sportowego „Wielka gra" już jest do nabycia we wszystkich księgarniach.



PĘDEM PO NAGRODĘ!
Korsak - Zaleski i Cieniewski na ostatnim odcinku biegu otwarcia (WTC) naprzełaj, który przyniósł im dwa pierwsze miejsca.

Szczęśliwe zwycięstwo Legji nad Dębem

WARSZAWA, 5.4. *Legja — Dąb 2:1 (0:0). Bramki dla Legji zdobyli: Wypijewski 22; dla Dębu: Herman. Sędzia p. Schneider z Krakowa. Widzów ok. 1.600.*

Legja: Keller; Martyna Szczotkowski; Kobera, Cebulak Drabiński; Rajdek, Przeździecki I, Nawrot, Łysakowski, Wypijewski.

Dąb: Pawłowski; Krawiec, Kolarz; Moczko, Szojda, Dytko; Kessner, Koszecki, Sobierad, Kłoda, Herman I.

Nie udała nam się inauguracja sezonu ligowego! Słońce przyświecało wprawdzie pięknie, jednak był to tylko fałszywy blask. Dokuczliwy ziąb przenikał do szpiku kości, a prószący od czasu do czasu zlekka śnieżek przypominał, że nie wyszliśmy jeszcze poza kapryśny kwiecień. Z widowni wiały pustki. Nie było nastroju, a wypadki rozgrywające się na boisku również zbytnio nie rozgrzewały.

Poziom pierwszej gry ligowej w stolicy daleki był od doskonałości. 90 procent piłek górą; przeważnie bez określonego celu dziewięć rogów, spory zapasik rzutów wolnych, bramki więcej z przypadku, niż z wypracowania; zmarnowane najpewniejsze pozycje, a między wszystko to jedynie skromne i wpiąłne, bardziej skoordynowane akcje — nie świadczyły korzystnie o aktorach tego widowiska.

Wynik nasuwał zastrzeżenie. Remis byłoby bardziej odpowiednie. A to dlatego, że Dąb zaprzepaścił dwie stuprocentowe szanse, jakich Legja właściwie ani razu nie miała, a dalej też ze względu na przebieg zawodów. Przed pauzą więcej z gry mieli ślązacy, po zmianie pól ożywiły się akcje gospodarzy. W jednym i w drugim wypadku niemałą rolę odegrał sprzyjający wiatr. Szczęście dopisało jednak Legji, to też w rejestrze jej figurują dwa pierwsze punkty.

Gdzie była rutyna?

Nie dobrze byłoby się łudzić: Gra drużyny warszawskiej wypadła słabo. Przed pauzą przypominała Legja dziurawe sito, przez które bez trudu przenikała piłka, zbliżając się wielokrotnie niebezpiecznie pod bramkę. Trudno było doszukać się rutyny i doświadczenia, które miało dać przewagę nad młodym przeciwnikiem. Nie widziało się walorów tych w linji pomocy, a w szczególności u Cebulaka. Zamiast forsować za wszelką cenę grę dołem, (która przy przewadze wiatrem i lepiej poruszającym się przeciwniku była jedynie racjonalna) walił on każdą piłkę bez zastanowienia naprzód, przyjmując na siebie rolę jakiegoś trzeciego obrońcy. Kubek w kubek czynił to samo partner jego po lewej stronie, a nawet Kubera mający zresztą więcej zrozumienia dla pracy konstrukcyjnej zupełnie o niej zapominał. W rezultacie atak nie otrzymywał przydatnych piłek. Wracały one natomiast szybko na przedpole bramkowe Legji, gdzie Martyna i Szczotkowski nie mogli uskarżać się na brak zajęcia.

Na szczęście w tej fazie gry obrońcy trzymali się dobrze, szczególnie „gruby rep" szybko startował, energicznie interwenjował i zdobywał się na dalekie wykopy.

Po przerwie pomoc wreszcie oprzytomniała. Zaczęto walczyć energiczniej o piłkę i do głosu doszły też płaskie podania, współpracowano między sobą i z atakiem, starając się zupełnie słusznie, o zwężenie oczek kombinacyjnych. Cebulak w okresie tym znacznie się zrehabilitował. Było to tem ważniejsze, że obrona trzymała się już mniej pewnie, zdarzały się kiksy Szczotkowskiemu, również Martyna nie we wszystkiem dopisywał (vide: utrata bramki). Keller, jak Keller — nie miał wprawdzie wiele roboty, jednak nigdy nie było wiadome co mu strzelić może do głowy.

Atak Legji składał się właściwie
tylko z trzech graczy.

Byli nimi Wypijewski, Łysakowski i Przeździecki. Wypijewski odpowiednio wyzyskał może tylko 50 procent otrzymanych piłek, jednak ma tę wielką zasługę, że zdobył obie bramki, wykazując, iż w decydującym momencie nie brak mu decyzji i odwagi strzałowej. Łysakowski dopiero po przerwie sięgnął do reperetuaru technicznego, a Przeździecki I przynajmniej przez cały czas pracował. Niepotrzebnie tylko sfoulował Dytkę wprowadzając do gry ostrzejszą nutę i nastrajając nieprzychylnie publiczność.

Nawrot tworzył martwą pozycję. Jedno czy dwa dobre zagrania, kilka główek i kilka fint, — to na 90 minut było zamało, tembardziej, że ruszał się ciężko i dzięki temu przeważnie nie dochodziły wogóle do piłek. Drugim balastem w kwintecie ofenzywnym był Rajdek, który z nadmiaru zapału traci głowę, robi zawsze wręcz coś przeciwnego, niż należy, nie umie w porę oddać piłki i nie uznaje też zupełnie przerzutów na przeciwną stronę. Na dobro jego zapisać należy natomiast wielką ochotę do gry i hojne szafowanie siłami. Przy tego rodzaju konstelacji napad Legji nie był zbyt groźnym instrumentem, a jeśli mimo wszystko wygrał mecz, to był w tem i przysłowiowy łut szczęścia.

Ocena z... zastrzeżeniami

Dąb był przeciwnikiem zupełnie równorzędnym. Nie mówi to jednak wiele, gdy weźmie się pod uwagę poziom Legji. Wydać decydującą opinję o benjaminku Ligi na podstawie jednego występu byłoby zbyt ryzykowne. Katowiczanie odznaczali się w każdym razie ambicją i ruchliwością, pozatem poziom techniczny był lepszy, niż oczekiwaliśmy. W obronie wyróżniał się... środkowy pomocnik Szojda, który przejął na siebie całkowicie rolę trzeciego beka. Był on zresztą jednym z najlepszych na boisku. Zbierał ładnie piłki różnej prowenjencji pozatem umiał je też wcale dobrze wysyłać dalekiemi podaniami do przodu. W momentach własnej ofenzywy nie ryzykował zbyt dalekich eskapad w pole, pozostawiając troskę o wsparcie ataku bardziej eksponującym się bocznym pomocnikom. Dytko był zupełnie dobry do chwili kontuzji, później bardziej się pilnował i zaczął zlekka sam... foulować. Moczko wydawał nam się nieco słabszy.

Obrona, rozstawiona na skrzydłach, przy słabym ataku Legji nie miała zbyt trudnego zadania, błąd Kolarza kosztował jednak bramkę, a również przy drugiej bramce tyły nie były bez winy. O wartości formacyj defenzywnych i ich zdolnościach taktycznych będzie można wydać sąd przy zetknięciu się ich z silniejszym przeciwnikiem. Natomiast pewne wątpliwości nasuwa nam dzisiaj już styl gry bramkarza, który niezawsze korzystnie się ustawia, i ma też nieco „prowincjonalne" maniery.

Bombardjerzy na flankach

Napad śląski operował przeważnie półgórą. Wszyscy zawodnicy szybcy, ruchliwi i ambitni, jednak brak im zdecydowanego ciągu do przodu, jaki zwykle podziwiamy u drużyn śląskich. Być może zresztą, że trema pierwszego występu i bądźcobądź silne linje obronne przeciwnika, nie pozwoliły wydobyć najaw wszystkich umiejętności. W polu operowano nawet dość sprawnie, natomiast przed bramką niesforne nerwy psuły niejedną ładnie zapoczątkowaną akcję. Trójka środkowa nie popisywała się strzałami, lepiej pod tym względem zaprezentowały się skrzydła. Strzał Hermana (bramka) był bardzo efektowny niemniej, niż dwie bomby Kessnera, które przeszły tuż obok celu.

W skrócie

Z przebiegu meczu zanotowaliśmy, że Legja rozpoczęła przeciw wiatrowi. Błąd Dytki i Kolarza umożliwia miejscowym już w 5-ej min. sprawną akcję z trudem wykierowaną przez bramkarza Dębu na róg. W 13-ej min. niebezpiecznie kozłującą piłkę wybija Keller w ostatniej chwili na róg. W 30-tej min. Kessner będąc sam przed bramką pudłuje. W 35-tej min. stuprocentowa szansa Dębu, Kłoda jest sam na krok przed bramką i... cudem przenosi..

Po przerwie następuje wręczenie gościom kwiatów. Gra jest bardziej żywa. Legja, mając za sobą wiatr, jest agresywniejsza. W 4-ej min. ma jednak Dąb drugą murowaną sytuację, którą w identyczny sposób marnuje. Foul Przeździeckiego na Dytce, który wije się z bólu. Demonstracje widzów i ostrzejsza gra. W 16-tej min. Krawiec nie trafia w piłkę, Wypijewski jest na miejscu podciąga i pięknym ukośnym strzałem pakuje piłkę pod poprzeczkę. Legja prowadzi 1:0. W 20-tej min. atak Dębu. Obrona gospodarzy robi zamieszanie. Martyna nie umie wyzbyć się należycie piłki, idzie ona rekoszetem do Hermana, który dalekim, ostrym, przyziemnym strzałem pakuje ją tuż obok słupka do bramki. Gra się zaostrza. W 30-tej min. Cebulak bije rzut wolny, piłka dostaje się do wolnego Wypijewskiego, który znów b. ładnym strzałem zdobywa drugą bramkę i ustala wynik dnia. Ostatnie minuty nie ciekawe.

Sędzia p. Schneider b. dobry.

N. S.

Śląsk nie zaimponował w Krakowie

KRAKÓW, 5.4. — Tel. wł. — Wisła — Śląsk 2:0 (2:0). Bramki zdobyli: Łyko z karnego i Kopeć. Sędzia p. Kurzweil ze Lwowa. Widzów 2.500.

Wisła: Madejski; Szumilas, Szczepanik; Jezierski, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II; Habowski, Kopeć, Artur, Sołtysik, Łyko.

Śląsk: Thoman; Seifert, Kowaliński; Bryła, Hanusik, Waluś; Więcek, Domarczyk, God, Cebula, Smol.

Blado wypadła inauguracja kampanji ligowej w Krakowie. Tak wiele słyszeliśmy ostatnio o Śląsku, tyle mówiono o dobrej formie jedenastki Goda, że idąc na mecz obiecywaliśmy sobie tak wiele. Znając możliwości Wisły, to jednak liczyliśmy się z tem, że forma ślązaków zmusi „czerwonych" do wspięcia się na szczyty formy.

Wisła wyższość swą zadokumentowała i mecz wygrała. Była lepszą od przeciwnika i to wyraźnie, co wyraziło się nie w ilości sytuacji czy zdobytego terenu. Wyższość, to przedewszystkiem kwestja stylu, którego niestety nie mogliśmy się u ślązaków doszukać. Był taki moment, niedługo po zaczęciu, kiedy oblicze ślązaka zdawało się jaśnieć pełnią formy i możliwości, ale był to niestety przebłysk, który skończył się b. szybko. Wpadliśmy w 70 min. monotonji szybkich zagrań, cechujących piłkarstwo śląskie, ale pozbawionych myśli i głębszego sensu. W porównaniu z takim Naprzodem musielibyśmy ślązaków klasie A przyznać pierwszeństwo.

Czyniąc przegląd drużyny gości na czoło wysuwamy trzech graczy: Thomana w bramce, Bryłę w pomocy i Więcka w ataku. Inni zawiedli. Przedewszystkiem God, po którym obiecywaliśmy sobie tak wiele. Reprezentacyjny nasz napastnik w pierwszem starciu pokazał kilka ciekawych posunięć. Umiał ładnie wyrzucić piłkę skrzydłowemu, sam prowadził ją dobrze, przebijając się między lasem nóg. Forma ta skończyła się jednak prędko, a potem widzieliśmy już tylko Goda uganiającego się przed łącznikami bez kontaktu z nimi i anemicznego w pobliżu bramki. Jego sąsiedzi pozostając w tyle nie spełniali swych ofenzywnych zadań, a szukając wśród nich lepszego należałoby okrzyknąć nim Cebulę. Obok wywiązujących się dostatecznie ze swych funkcyj dwu partnerów Bryły w pomocy, należałoby jeszcze wymienić prawego obrońcę Seiferta, przewyższającego swego kolegę Kowalińskiego.

Wisła nie zmieniła się wiele od ostatnich występów. Znać ogólny pęd ku górze. Obok czystej roboty Madejskiego w bramce można z zadowoleniem stwierdzić postępy Szumilasa a i Szczepanik nie popełnia więcej rażących błędów. Najwolniej odbywa się dojrzewanie pomocy. Gotowy jest już Jezierski, ale pod względem ostrości. Obaj bracia Kotlarczykowie mają gazu na 70 minut, potem nieco słabną. Atak ma lukę na lewej stronie. Słaba forma Sołtysika stwarza wyraźną wyrwę między najlepszym obecnie napastnikiem Wisły Łyką a Arturem, poprawiającym się niemal w oczach. W efekcie Artur schodzi wciąż na lewo, aby współpracować z Łyką, a środek jest nieobsadzony. Prawa strona jest bardziej jednolita, ale tutaj znów Kopeć ma przewagę nad skrzydłowym Habowskim.

Po kilku pociągnięciach ślązaków Artur przechodzi świetnie pod bramkę, stwarzając groźne zamieszania. God zderza się z Madejskim i schodzi na 5 minut z boiska. Pomimo to ślązacy nie tracą rezonu. Wisła powoli narzuca system krótkich podań i zyskuje niespodziewanie prowadzenie. Za foul obrońcy dyktuje sędzia jedenastkę, strzeloną w 23 min. przez Łykę. Od tego czasu nie notujemy nic szczególnego. Uwaga koncentruje się raczej na widowni, gdzie rozmieszczona jest spora grupa ślązaków, przybyłych na mecz ze swą drużyną.

Tuż przed pauzą Kopeć przebija się ładnie i strzela w róg. Po przerwie pierwsze pół godziny należy raczej do Śląska, który ma teraz dużo pozycyj i Madejski często zbiera oklaski za udane interwencje. Wisła odwzajemnia się przez Artura i Łykę. W ostatnich minutach Wisła znów przygniata i to nawet dość silnie (rg).

Prysł czar łódzkiego boiska

ŁÓDŹ, 5.4. — Tel. wł. — *ŁKS — Warszawianka 1:1 (0:0).* Bramki dla ŁKS-u zdobyli: Lewandowski; dla Warszawianki Sochan. Sędzia dr. Lustgarten, Widzów około 3.000.

Warszawianka: Jachimek; Zwierz, Gwoździński: Sachs, Sroczyński Sochan: Stollenwerk, Sonntag, Smoczek, Korngold, Pirych.

ŁKS: Andrzejewski; Gałecki, Fliegel; Pegza, Welnitz, Tadeusiewicz; Miller, Wolski, Lewandowski, Sowiak Król.

Faworytem był ŁKS zarówno ze względu na własny teren jak i na historję dotychczasowych spotkań obu drużyn. Niestety łodzianie mimo przewagi w polu i mimo prowadzenia w drugiej połowie nie potrafili zwycięstwa utrzymać i co gorsza pozostawili wrażenie gorsze niż przeciwnik.

Warszawianka, w przeciwieństwie do bezmyślności łodzian, grała bardziej planowo i kombinacyjnie. Pozatem była szybka i ambitniejsza. Jeżeli ŁKS w ciągu 45 min. gry z wiatrem, mając przygniatającą przewagę nie uwidocznił jej zdobyciem choćby jednej bramki, to nienajlepiej świadczy o bojowości i dyspozycji strzałowej jego ataku.

W drugiej połowie Lewandowski zdobył bramkę i zapowiadało się na dalsze. Tymczasem jednak doszła do głosu Warszawianka, która z każdą minutą była groźniejsza. ŁKS, mimo że miał więcej gry, powinien być z wyniku nie rozstrzygniętego zadowolony.

Mecz nie stał na odpowiednim poziomie. Posiadał tylko kilka fragmentów wartościowych. Jasną jego stroną było b. dobre tempo, utrzymane do końcowego gwizdka. Przebieg był tylko w drugiej połowie ciekawy. Jeżeli idzie o porównanie drużyn, to Warszawianka, dzięki bardziej zgranemu atakowi, wypadła korzystniej. Miała ona też w ataku klasowego Smoczka, a podobnej indywidulności nie było wśród gospodarzy. Pozatem jako całość goście zaprezentowali się nienajgorzej i nie mieli rażąco słabych punktów. Może najgorzej spisywał się Sachs na prawej stronie. ŁKS grał nierówno, kardynalnym jego błędem to zbytnie przetrzymywanie piłki, brak zrozumienia dla współpracy.

Kogo wyróżnić? Na wyróżnienie nie zasługuje nikt. Nieźle grała para obrońców, chwilami dobrze pomoc, atak miał wszystkiego kilka momentów zadawalających. Andrzejewski w bramce zajął tę pozycję już na dobre. Piasecki bowiem poróżniwszy się z kierownictwem zażądał zwolnienia, a dostał wewnętrzno-klubową 3 mies. dyskwalifikację. Andrzejewski raz tylko źle obliczył wybieg, pozatem nie bez winy był przy puszczonej piłce. Obronił jednak w drugiej połowie mnóstwo groźnych strzałów. Nie posiada jeszcze dostatecznej rutyny, ale zapowiada się nieźle.

W pierwszej połowie ŁKS ma wielką ilość dogodnych pozycyj, jednak nic mu nie wychodzi. O przewadze łodzian świadczy fakt, że Andrzejewski miał w tym czasie tylko jedną piłkę do obrony.

W drugiej połowie gra jest bardziej wyrównana i toczy się to pod jedną to pod drugą bramką, z tem jednak, że każdy atak Warszawianki jest groźniejszy. W 15 min. Lewandowski zdobywa prowadzenie, od tej chwili gra choć ostra zyskuje na atrakcyjności. W 29 min. Sochan strzela zdaleka i wysoko. Andrzejewskiego słońce oślepia, a przytem stał przed linją. Zamachnął się jedną ręką do piłki, która wpadła do siatki. Ostatni kwadrans był nerwowy i zarówno jedna jak i druga drużyna były bliskie zdobycia decydującej bramki.

Sędzia dr. Lustgarten bardzo dobry.

M. L.

Nie wiedzie się Pogoni w Hajdukach

CHORZÓW, 5. 4. — Tel. wł. — **KS Ruch — KS Pogoń 2:1 (1:0).** Bramki dla Ruchu: Górka i Peterek (z karnego); dla Pogoni Matyas II. **Sędzia p. Rutkowski. Widzów ok. 7 tysięcy.**

Pogoń: Albański; Bereza, Jeżewski; Hanin, Wasiewicz, Sumara; Matyas I, Matyas II, Luchter, Zimmer, Niechcioł.

Ruch: Tatus; Giemza, Rurański; Nowakowski, Badura, Zorzycki; Urban, Górka, Peterek, Wilimowski, Wodarz.

Mimo zimnej aury (prószył śnieg), na stadjonie dr. Grażyńskiego znalazła się spora ilość widzów, która niestety była już w pierwszym tym meczu świadkiem antypropagandy sportu. Początkowo oba zespoły grają wcale składnie. Nie znać na nich długiej przerwy zimowej. Zadziwia szczególnie Pogoń, która w niczem nie ustępuje ślązakom, a nawet przewyższa ich szybkością, celnością podań i grą kombinacyjną!

Podobał się zwłaszcza atak lwowski, z Luchterem na środku. Gracz ten do pauzy (bo o tej fazie meczu jedynie mówimy), zasłużył sobie na miano najlepszego na placu! Goście grali nietylko zespołowo lepiej, niż gospodarze, ale mieli i większe niż Ruch w swym składzie indywidualności (Matyas II i Niechcioł). Najlepszemi formacjami była obrona Pogoni oraz obie linje ataku. Pomoc lwowian grała słabo, ale trójka rezerwy Ruchu wprost beznadziejnie! Dziwnie blado wypadł Badura; po Zorzyckim i tak nie było się czego spodziewać. Nowakowski spełniał rolę trzeciego beka, zostawiając w drugiej linji dużą lukę. Przez tę właśnie lukę sprytni „Poganiacze" torowali sobie stale drogę do świątyni mistrzów. Bramkarze zbyt dużo ryzykowali (wybiegi) z tą różnicą, że Albański miał o łut więcej szczęścia, niż Tatuś.

Jak z powyższego wynika, Pogoń dominowała zdecydowanie, a przegraną zawdzięcza niecelności swych strzałów oraz niezdecydowaniu podbramkowemu.

Skolei warto przyjrzeć się drugiej stronie medalu. Po zmianie opadło tempo, nie widzieliśmy żadnej myśli przewodniej w akcjach, natomiast jak za najgorszych czasów, nastąpiło polowanie na kości. Trup padał gęsto i często, tak iż dobry dotąd sędzia przestał zupełnie panować nad sytuacją. O ile w pierwszej fazie skontuzjowani zostali gracze Ruchu (Giemza i Wilimowski opuścili boisko na 5 minut), to teraz przyszła kolej na piłkarzy gości. Mecz przeistoczył się we wstrętną kopaninę i w niczem nie przypominał naprawdę pięknej pierwszej połowy. Przechodząc do oceny graczy, to w foulowaniu rej wodzili Wasiewicz i Matyas II, za nimi idą... Wilimowski i Górka.

Pierwsza połowa była wyrównana — druga stale pod lekką przewagą Pogoni. Ryzykowne wybiegi golkiperów i zmienne akcje niesłychanie emocjonują. Oba zespoły zadziwiają dobrą potencją strzałową, to też strażnikom świątyń nie brak roboty. W 24-tej minucie Tatuś postarał się o kontuzję Giemzy, likwidując zamieszanie — poczem obrona gości „zmaglowała" Wilimowskiego. Ruch przez dobre 5 minut gra w dziewiątkę. Kilka doskonałych bomb Luchtera, poczem kontratak Ruchu (34 minuta): krótki pas Wilimowskiego dochodzi Peterka, ten przerzuca piłkę do Górki — i piłka grzęźnie w siatce: 1:0.

Po pauzie w drugiej minucie arbiter przyznał Ruchowi karny, który egzekwuje Peterek, a w 26-tej min. Tatuś fatalnie puszcza słaby, przyziemny strzał Matyasa. Gra staje się coraz bardziej brutalna, to też wielu widzów opuszcza w rozgoryczeniu stadjon. W foulowaniu celowała Pogoń, która mimo wszystko na porażkę nie zasłużyła.

Sędzia, p. Rutkowski, w niczem nie przypominał formy sprzed roku.

(hr.)

Wyjazd Ruchu do Niemiec

Chorzów, 4 kwietnia.

Wyjazd mistrza Polski „Ruchu" do Rzeszy Niemieckiej przybrał już realne kształty. Ekspedycja zajmie miejsca w autobusie towarzystwa „Moewe", z Wrocławia, który przybędzie na plac strażacki w Hucie Batory w W. Hajdukach! Miejsc w wozie będzie 32, tak, że uczestnikom, a zwłaszcza graczom nie będzie ciasno. Wyjazd nastąpi już o godzinie 7-ej rano w czwartek 9 b. m. Do Halle (an der Saale), przybędzie „Ruch" w godzinach wieczornych, a pierwszy mecz odbędzie się następnego dnia, t. j. w Wielki Piątek.

„Ruch" gra w Halle ze „Sportfreunde", klubem zajmującym w swoim okręgu 3 miejsce w tabeli, z wielkiemi widokami na lepszą jeszcze lokatę. W Halle pozostaje wycieczka do soboty rano, poczem wyruszy w dalszą drogę do Drezna, by wreszcie pomścić dwie porażki (1:2 w Hajdukach, 0:2 w Dreźnie), poniesione z D. S. C.

Natychmiast po meczu w Dreźnie, hajduczanie wyruszą do Lipska, gdzie też spędzą noc z niedzieli na poniedziałek. W poniedziałek wielkanocny mistrzowie rozegrają ostatni mecz swego tournee z „Fortuną". Wyjazd z Lipska nastąpi we wtorek w godzinach rannych, a powrót do rodzinnych Hajduk tego samego dnia wieczorem.

Tak jak nieustalona jest jeszcze liczba wycieczkowiczów (zależy od ministerstwa), tak też niewiadomo właściwie, co będzie z wojskowymi — Wodarzem, Urbanem i Nowakowskim. W sprawie tej „Ruch" zwrócił się do D. O. K. Kraków. Od decyzji władz wojskowych zależy zatem czy mistrz Polski wyjedzie do Niemiec w najsilniejszym składzie, czy też sięgnąć przyjdzie do rezerw. Najprawdopodobniej w tournee uczestniczyć będą nast. piłkarze: Tatuś, Hylla, Giemza, Rurański, Wadas, Badura, Nowakowski, Zorzycki, Dziwisz, Urban, Górka, Peterek, Wilimowski, Wodarz i Krusze. Prócz tych graczy wyjedzie kpt. Blacha i insp. Gettler oraz specjalny wysłannik „Przeglądu Sportowego".

Zauważyć jeszcze warto, że autokar towarzystwa „Moewe" kosztuje 750 RMK, wliczając z t. zw. „Rundfahrtami" po miastach, które ekspedycja odwiedzi. (hr)

LWOWSKA LIGA WYSTARTOWAŁA

LWÓW, 5.4. — Tel. wł. — Liga lwowska rozpoczęła w niedzielę mistrzostwa. Pierwsze mecze przyniosły zdecydowane zwycięstwa faworytom. Meldunki ze wszystkich spotkań relacjonują o bardzo marnym poziomie, o grze ostrej która szczególnie, na meczu Lechja — Hasmonea przybrała bardzo poważne rozmiary. Po pierwszych rozgrywkach w grupie pierwszej objęli prowadzenie Czarni w grupie drugiej Hasmonea. Przebieg poszczególnych meczów był następujący:

HASMONEA — LECHJA 1:0 (1:0). Hasmonea zapewniła sobie zwycięstwo z dość przypadkowego rzutu wolnego przez Katza. Bramka ta była raczej zasługą bramkarza Lechji, niż samego wykonawcy. Do całości i tak słabego meczu dostroił się w zupełności sędzia Weber, który dopuścił do niesłychanie ostrej gry, przemieniającej się chwilami w formalną bójkę.

CZARNI — OGNISKO 7:2 (5:1). Tak wysokie zwycięstwo zapewnili sobie Czarni dobrą grą napadu. Wynik ten krzywdzi nieco Ognisko, które nie wykorzystało dwu rzutów karnych. Bramki dla Czarnych zdobyli: Smagowicz i Migas po dwie, Żurkowski, Łapczuk i Czyżewski z rzutu karnego. Dla Ogniska: Tyszarski i Jabłoński.

POLONIA (PRZEMYŚL) — II SOKÓŁ 1:0 (1:0). Mecz ten stał na b. niskim poziomie. Polonia miała lekką przewagę i zapewniła sobie zwycięstwo przez Jędrucha.

CZUWAJ — RKS 5:2 (1:1). Zawody w Przemyślu. Benjaminek ligi do chwili zdobycia przez drużynę przemyską czwartej bramki stanowił zupełnie równorzędnego przeciwnika. Bramki dla Czuwaju uzyskali: Dmytryszyn i Kobieliński po dwie oraz Kubin, dla RKS — Nowak i Kamala.

O PUHAR DĘBU.

CHORZÓW. 5.4. — Tel. wł. — Z rozegranych meczy piłkarskich na uwagę zasługują zawody o puhar Dębu: 06 Mysłowice — KS Wawel Nowa Wieś 6:1 (3:0). Naprzód Katowice — Czarni Chropaczów 7:0 (5:0). 06 Katowice — Pogoj Nowy Bytom 1:1 (1:1). Z meczów przyjacielskich notujemy: Naprzód Lipiny — IFC 0:0. Naprzód Ruda — Błyskawica, Kopalnia Emma 9:2 i Kresy Chorzów — Orzeł Wełnowiec 1:0.

Cracovia znów zwycięża

Dzisiejsze rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy A odbywały się przy dużem zainteresowaniu publiczności i dały nast. rez.: Cracovia — Krowodrza 7:2 (5:0). Cracovia wystąpiła bez kontuzjowanego Kossoka i Zembaczyńskiego. Pomimo to wygrała zawody lekko i wysokim stosunku. Początkowo gra wyrównana. Krowodrza hołduje długim podaniom, Cracovia stara się grać dołem. Serję bramek otwiera Góra, wykorzystując rzut wolny w 12 min.. Od tej chwili Cracovia jest panem sytuacji. Bramki padają przez Chudzika w 20. Plachte w 24, Chudzika w 27 i Stępienia w 42 m. Cracovia po pauzie dalej atakuje, lekkomyślny wybieg Pawłowskiego przynosi jednak w 5 m. bramkę dla Krowodrzy ze strzału Wrony. Cracovia rewanżuje się zaraz, strzelając przez Chudzika oraz Stępienia dalsze bramki. Tuż przed końcem Wrona ustala wynik. Sędzia p. Heitner. Publiczności 1000.

Grzegorzecki — Wawel 3:0 (0:0). Do przerwy przewaga Grzegorzeckiego nie uwydatniona cyfrowo. Po pauzie obrońca Wawelu strzela samobójczą bramkę, a reszty dopełniają Strugała i Dyras. Sędzia p. Cenzor.

Makabi — Legja 1:0 (1:0). Przez cały czas przewaga Makabi, dla której bramkę zwycięską uzyskał Liebermann. Sędzia Sławikowski.

Zwierzyniecki — Wisła 1 B. 1:1 (0:0). Gra równorzędna, bramkę strzelił dla Wisły Filek, dla Zwierzynieckiego Baran. Sędzia p. Weinroth.

Garbarnia I B. — Nadwiślan 3:0 (2:0). Lepsza technicznie Garbarnia wygrała lekko, uzyskując dwie bramki przez Walczaka i jedną przez Parnę. Sędzia Pryk.

Korona — Unia 3:1 (1:1). Do przerwy gra równorzędna, w drugiej połowie Korona znacznie przeważa, wygrywając zasłużenie. Bramki dla Korony: Szary dwie i Lamot jedną. Dla Unii Nika. Sędzia p. Seidler.

Podgórze — Łagiewianka 4:2 (1:2). Podgórze rozegrało mecz towarzyski z drużyną podmiejską zwyciężając nieznacznie.

POZNAŃ, 5.4. — Tel. wł. — Druga niedziela mistrzostw klasy A okręgu poznańskiego poza wysokiemi zwycięstwami faworytów nic przyniosła żadnych niespodzianek. W porozumieniu z zarządem okręgu wszystkie mecze sędziowali członkowie poznańskiego OKS. W Poznaniu leader tabeli H. C. P. pokonał bez większego wysiłku Koronę wysoko 5:0 (4:0). W pierwszej części gry drużyna fabryczna panowała na boisku niepodzielnie. Korona wypadła tym razem bardzo blado. Już na początku HCP strzelił dwie bramki przez Musielaka i Sztoka. Dalsze bramki strzelili Genzlor i znów Musielak. W drugim okresie HCP mając zwycięstwo zapewnione nie wysilał się zbytnio. Jedyną bramkę po ładnym przeboju strzelił Musielak. Sędziował słabo p. Terzak.

W drugiem spotkaniu Legja po nieciekawej grze pokonała zasłużenie i wysoko poznańskie KPW 4:0 (2:0). Dwie bramki zdobył Mikołajewski, po jednej Skowroński i Walczak. Zawody prowadził p. Staliński.

W Ostrowie Ostrovia zwyciężyła kościańską Unję 7:0 (4:0). Zwycięzcy przez cały czas byli niepodzielnymi panami sytuacji, to też zwycięstwo ich nawet w tak wysokim stosunku odpowiada przebiegowi gry. Goście grali bardzo słabo i nie potrafili się przeciwstawić żywiołowym atakom gospodarzy. Trzy bramki strzelił Młynarek, dwie Wawrzyniak, po jednej Bloch i Leński. Sędziował p. Berdychowski.

W mistrzostwach klasy B Pentatlon pokonał niespodziewanie Pogoń 4:2 (3:1). Dwie bramki strzelił Osses, po jednej Gembacki i Szarzewski. Dla Pogoni Koperski i Rożnowski.

Cybina zremisowała na własnem boisku z Rawickim KS w stosunku 2:0 (0:0). Obie bramki dla Cybiny strzelił Mathiesen, dla Rawickiego KS Demuth i Janowski.

W Szamotułach miejscowy Szamotulski klub sportowy wygrał z Kościańskim Klubem Sportowym w stosunku 4:1 (1:0). Trzy bramki strzelił Mańczak, jedną Bąk. Bramka dla Kościańskiego była samobójcza.

W Poznaniu Polonia z Główna zwyciężyła swoją imienniczkę Polonię z Kępna 2:0 (1:0). Jedną bramkę zdobył Weiss, drugą Gałąszczak.

ŁÓDZKIE NIESPODZIANKI

Pierwsza niedziela mistrzostw przyniosła pierwsze niespodzianki. Ważny mecz leadera Widzewa z mistrzem Łodzi Union Touringiem po mało ciekawym przebiegu zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1 przyczem do przerwy górowali Turyści, a po przedwie Widzew. Wicelider tabeli Strzelecki KS poniósł porażkę z rezerwą ŁKS-u 0:1, pozycję swą jednak utrzymał. Na trzecie miejsce w tabeli wyskoczyła pabjanicka Burza która u siebie pokonała dziś niespodziewanie Wimę 2:1. ŁTSG zdobył zgodnie z przewidywaniami, dwa punkty na Wojskowym KS, bijąc go 2:0, wreszcie PTC wygrał mecz z Makabi 1:0.

Druga niedziela mistrzostw odbędzie się po świętach.

Blau - Weiss (Berlin) w Bydgoszczy

Wielkanocnym gościem Polonji będzie berliński Blau - Weiss, który ma za sobą m. in. zwycięstwo nad Herthą 4:1 i remis z Tennis Borusia 1:1.

Andrzejewski, dawny skrzydłowy Warty poznańskiej, został już ostatecznie zatwierdzony przez P. Z. P. N. dla Polonji warszawskiej i wystąpi w najbliższym meczu w grach o mistrzostwo.

Pierwsze punkty Warty

POZNAŃ, 5.4. — Tel. wł. — *Warta — Garbarnia 2:1 (0:0).* Bramki dla Warty zdobył Kryszkiewicz 2: dla Garbarni: Pazurek I. Sędzia p. Gruszka. Widzów ok. 2.000.

Warta: Fontowicz; Pawlak, Kubalczak; Sobkowiak, Danielak i Ofierzyński; Szwarc, Kryszkiewicz, Szerfke, Nawrot i Słomiak.

Garbarnia: Włodek; Stankusz, Pazurek II; Lesiak, Wilczkiewicz, Soldan; Polus, Skóra, Woźniak, Pazurek I, Riesner.

Pierwszy mecz ligowy w Poznaniu przyniósł Warcie dwa punkty, dzięki szczęśliwemu zwycięstwu. Brzmi to może nieco paradoksalnie, jeżeli się zważy, że przez całe 90 minut przeważała Warta, nie schodząc formalnie z połowy Garbarni. Krakowianie mieli niewątpliwie dużo szczęścia, lecz do tak nikłego tylko zwycięstwa, mimo wielkiej przewagi Warty, przyczyniła się niezaradność napastników Warty, którzy grając dobrze w polu, nie mogli się pod bramką zdecydować na strzał.

W Garbarni atak zawiódł zupełnie. Pomoc grała może zbyt defenzywnie, jednak w sumie zadowoliła. Dobra była obrona i bramkarz.

Już w czwartej minucie gry, Warta nie wykorzystuje bardzo dogodnej sytuacji. Warta gości pod bramką Garbarni, lecz napastnicy nie umieją tej przewagi uwidocznić cyfrowo. Krakowianie tylko raz poraz wypadami przedostają się pod bramkę Warty, gdzie sytucję wyjaśnia Fontowicz względnie obrona. Pierwsza połowa gry kończy się bezbramkowo.

Po zmianie stron Warta gra pod słońce, lecz i to sytuacji w niczem nie zmienia. Nadal górują gospodarze. Wreszcie w 22 min. pierwszą bramkę strzela Kryszkiewicz. Natychmiast po rozpoczęciu dalszej gry przebija się atak Garbarni i Pazurek I piękną główką wyrównuje. Drugą i zwycięską bramkę zdobywa, z centry Szerfkego, ładną główką znów Kryszkiewicz w 30 min.

W sumie uwzględniając początek sezonu spotkanie mogło zadowolić. Drużyna Warty kondycyjnie przedstawia się dobrze. Ma dobry start, wytrzymuje przez całe 90 minut dość ostre tempo. W Garbarni, jak już wyżej zaznaczyliśmy zawiódł atak. Sędzia p. Gruszka był dobry.

WACKER GRA TYLKO Z POGONIĄ

LWÓW, 5.4. — Tel. wł. — Między Pogonią a Hasmoneą doszło w ostatnich dniach do pewnego zatargu, w wyniku którego Hasmonea zrezygnowała z rozegrania meczu z wiedeńskim Wackerem, wobec tego wiedeńczycy grać będą we Lwowie dwukrotnie z Pogonią.

NOWY OBROŃCA POGONI

LWÓW, 5.4. — Tel. wł. — Pogoń pozyskała dla drużyny ligowej nowego obrońcę. Będzie nim Wencel ze stanisławowskiej Revery, który uzyskał dziś zwolnienie ze swego klubu i będzie w najbliższych dniach potwierdzony. Wencel prawdopodobnie wystąpi w Pogoni już podczas świąt na meczu z Wackerem.

Sensacje boksu na Śląsku

Tylko jeden mistrz obronił swój tytuł

Wielkie Hajduki 3.4.36.

W sali Katolickiego Domu Związkowego rozpoczęły się przedboje do indywidualnych pięściarskich mistrzostw Śląska. Na zapowiedzianych 107-miu zawodników, na starcie stanęło tylko 68-miu. Przedewszystkiem więc nie stanęli do mistrzostw pięściarze „Strzelca", którzy brali udział w równolegle rozgrywanych własnych mistrzostwach. Pozatem odpadli: Pinta IKB, który złamał sobie w bucie palce, chory Rudzki oraz Nowakowski i Abraham, którzy są w wojsku. Ponadto kilkunastu bokserów niedopuszczono do walk.

Beznadziejnie wprost obsadzona była waga musza i kogucia, a już tragikomicznie — ciężka, gdzie sprawa mistrza i wicemistrza została już w pierwszym dniu „rozstrzygnięta": startowali tu tylko dwaj koledzy klubowi Wrazidło i Nawrot z Ruchu.

Przechodząc do przebiegu walk, podkreślić należy dwie pierwszorzędne sensacje, o które postarali się zawodnicy IKB: Mrozek i Świrk. Mrozek (piórkowa), najniespodziewaniej ale zasłużenie przegrał z Krawczykiem II (B. K. S. Strzelec N. Bytom). Żur (PKS Kat.) w tej samej wadze uległ Cieplakowi (Dąbr. Gór.) a Kerner (KPW. Kat.) przez tech. nokaut w II-giem starciu Korzeńcowi (Ruch).

W wadze lekkiej Richter (Ruch) wypunktował Piątka (Naprzód); Manecki (Ruch) — Mazurka (PKS. Kat.), a Wiechuła (PKS. Kat.) przegrał niezasłużenie z Sobikiem (Ruch).

W półśredniej: Biskup wygrał przez dyskwalifikację Adamczyka (KPW.), Banach (PKS. Sosn.) wygrał walkowerem, dzięki skreczowi Marka (IKB.), Bieniek (Ruch) po zażartej walce wypunktował Kłodę (IKB), Ferdyn (PKS. Kat.) znokautował niespodziewanie Jasiulka III (Slavia), a Paterok (Slavia), wskutek niestawienia się Domańskiego (PKS. Sosn.) zwyciężył w. o.

W wadze średniej: Świrk (IKB), pokonał zaledwie nieznacznie i po dramatycznej walce Kowaczka! (Śl.), Rusecki (Strz. Szop.) — Bujoczka (Śl.) w II-giej rundzie przez techn. k. o., Walendowski (06 Mysłowice) — Sogałę (KPW.).

W półciężkiej: Kurka po żywej walce zwyciężył Bielskiego P. (Strzelec Szap.), Kolonko (Ruch) — Chudzika (Unja. Sosn.), Moszkowicz (Makabi. Sosn.) — Jasiulka (Śl.) a Langer (I. K. B.) w ostatniej walce wieczoru — Skalca (Śl.).

WYNIKI 2-go DNIA

Waga musza: Jasiński (Ruch) odniósł problematyczne zwycięstwo nad Fojtem (Strz. Szop.).

Piórkowa: Morawiec (PKS, Kat.), wykończył Juraszka (KPW) w 3-ciej rundzie, Kocur (Śl.) wygrał z Rakiem (KPW), Krawczyk II (N. Byt.) pokonał Feliksa z Ruchu, Korzeniec zatriumfował nad Cieplakiem.

W. lekka: Matuszczyk (PKS Kat.) pobił Waloszka (Ruch), Manecki (R) przedostał się do półfinału uzyskując walkower spowodu nadwagi (Pawlicy (KPW), Richter (Ruch) zwyciężył Biskupa II w II-giem starciu, Sobik poradził sobie z Klopstem.

W. półśrednia: Kurka (Slavia) pokonał Gburskiego (PKS, Kat.), Biskup I pobił Sowę (Naprzód), Bieniek w najciekawszej walce wieczoru zdeklasował Banacha z Sosnowca. Paterok, silnie dopingowany przez własną publiczność triumfował nad Ferdynem.

W wadze średniej pogromca Kowaczka z pierwszego dnia mistrzostw — Świrk, nie przybył na czas do wagi, wobec czego zwycięstwo przyznano walkowerem Ruseckiemu (Strz. Szop.); Kurka (Orzegów) zwyciężył doskonałego Walendowskiego (Ob).

Sensację wieczoru stanowiły ostatnie dnie walki w wadze półciężkiej, gdzie obaj kandydaci do finału zeszli z ringu pokonani: Langer został pokonany przez Moszkowicza, a Kolonko przez Wiechowskiego (Naprzód). Zainteresowanie b. duże — sędziowanie zadowoliło. (hr.).

KATOWICE. 5.4. — Tel. wł. — W godzinach przedpołudniowych odbyły się półfinały mistrzostw Śląska. Jedyny zawodnik drużynowego mistrza Śląska, IKB, Jarząbek, który przedostał się do półfinału nawiasem mówiąc bez walki, miał dziś nadwagę i w ten sposób skończył swą karjerę w walce o tytuł. Najładniejszą walkę stoczyli dwaj koledzy klubowi Manecki i Sobik z Ruchu. Poziom walk był naogół niski, a i sędziowanie pozostawiło tym razem dużo do życzenia. W koguciej Welgrün (Makabi, Sosnowiec), wypunktował Mikę (KPW), a Janas wygrał walkowerem wskutek nadwagi Jarząbka. W wadze piórkowej Krawczyk II pobił Juraszka, Korzeniec zaś znokautował w drugiej rundzie Cieplaka. W lekkiej Matuszczyk zwyciężył Richtera, dostarczając sensacji, a Manecki w najpiękniejszej walce mistrzostw pokonał swego kolegę klubowego Sobika. W półśredniej Biskup I niezasłużenie pokonał Kurkę (Slavia), taksamo Bieńkowi przypadło zwycięstwo nad Paterokiem.

FINAŁY

CHORZÓW. 5.4. — Tel. wł. — Finały mistrzostw przyniosły wielki sukces Ruchowi, który zdobył aż 5 tytułów, dwa tytuły przypadły w udziale podokręgowi Zagłębia (Makabi Sosnowiec), jeden KS 27 Orzegów, który temsamem utrzymał swój stan posiadania z tem jednak, że Kurka był poprzednio mistrzem w wadze wyższej.

Tytuł obronił jedynie Bieniek. Walki nie cieszyły się większą frekwencją i nie stały też na zadawalającym poziomie. Najlepiej zaprezentowała się para lekkich, demonstrując wysoki poziom. Znośnie wypadły wagi musza i kogucia oraz Moszkowicz w półciężkiej. Zresztą ocena ta traci na wartości, zważywszy, że część zawodników zażarcie walczyła o kwalifikację do finałów, inni zaś dzięki licznym skreczom i nadwagom weszli do walk końcowych walkowerem.

W muszej Jasiński w ładnym stylu dzięki lepszemu finiszowi pokonał Pawlicę (na punkty). Walka była stosunkowo wyrównana.

W wadze koguciej Welgrün wypunktował dosyć wyraźnie Janasza. Rudzianin panował w pierwszem starciu, w ostatnim poszedł do „7" na deski.

Spotkanie finałowe w piórkowej nie miało historii. Z dwóch słabych zawodników wyszedł zwycięsko nieco agresywniejszy Korzeniec w walce z Krawczykiem.

W lekkiej stoczyli Manecki i Matuszczyk nadzwyczaj interesującą walkę. Pod koniec Manecki silnie krwawił, wygrał jednak zasłużenie, choć nieznacznie.

W półśredniej Bieniek górując rutyną nad początkującym Biskupem I, zapewnił sobie wysokie zwycięstwo punktowe.

W średniej Kurka prędko poradził sobie z Ruszeckim, wygrywając w pierwszej rundzie technicznym k. o.

W wadze półciężkiej Moszkowicz zaopatrzył prymitywnego Wiechowicza przez klasyczny nokaut w pierszej rundzie. Moszkowicz zadziwiał dobrą techniką.

Jedyne spotkanie w ciężkiej podczas mistrzostw zakończyło się szybko: 6 swingów Wrazidły wystarczyło, by kolega klubowy Nawrat skapitulował.

W ringu sędziował sprawnie p. Wiener.

MECZ ZAPAŚNICZY WARSZAWA — ŁÓDŹ rozegrany zostanie 13 kwietnia w Warszawie. Warszawa najpewniej walczyć będzie w składzie: w. kogucia: Federowicz (Elektr.); w. piórkowa: Neubauer (L); w. lekka: Lenartowicz (Elektr.); w. półśrednia: Samol (FB); w. średnia: Koszowski (Iskra); w. półciężka: Tomaszewicz (Prąd); w. ciężka: Nowicki (Legja).

PÓŁFINAŁY INDYWIDUALNYCH MISTRZOSTW WARSZAWY w zapasach rozegrane zostały w niedzielę d. 5 b. m. w wadze koguciej i średniej. Do finałów w wadze koguciej zakwalifikowali się Rokita (PKS) i Mianowski (Legja), a w wadze średniej Rejniak (PKS) i Tomaszewski (Prąd). Sędziował p. Wł Ziółkowski.

MISTRZOSTWA WILNA

WILNO, 5.4. — Tel. wł. — Mistrzostwa bokserskie Wilna rozpoczęły się w niedzielę późnym wieczorem. Ze względu jednak na to, że w ostatniej prawie chwili zostali dodatkowo przyjęci bokserzy Ogniska KPW finały nie mogły się odbyć jednego dnia i zakończenie mistrzostw przesunięto na poniedziałek.

W pierwszym dniu mistrzostw zaznaczyła się znaczna przewaga bokserów młodych, którzy stoczyli szereg pięknych walk z kolegami starszymi, którzy bronili tytułów mistrzowskich.

Wyniki są następujące: waga piórkowa półfinał: Szczypiorek (AZS) pokonał niezbyt przekonywująco na punkty bardziej agresywnego od siebie, ale słabszego technicznie Nowickiego (WKS Śmigły). Drugi półfinał wagi piórkowej: Krasnopiórow (Ognisko KPW) po ciekawej walce zwyciężył nieznacznie na punkty obiecującego pięściarza AZS Kuleszę, w wadze lekkiej Kuropatwa (AZS) pokonał w trzeciej rundzie przez k. o. Byczkowa (WKS Śmigły), Kuropatwa do trzeciej rundy znacznie ustępował bokserowi WKS Śmigły. W wadze półśredniej Matiukow (Ognisko KPW) po mało ciekawej walce pokonał Borysowa (Strzelec). W wadze średniej Kieczel (WKS Śmigły) niezasłużenie wygrał z Untonem (Strzelec).

Sędziował słabo w ringu Kłoczkowski z Grodna. Punkty obliczali Hołownia i Nowicki.

MECZ BOKSERSKI WE LWOWIE

LWÓW, 5.4. — Tel. wł. — W meczu bokserskim drużyna Czarnych wygrała ze Strzelcem w stosunku 10:4. Przebieg poszczególnych walk był następujący:

W wadze muszej Kowalski (Strzel.) pokonał w trzeciej rundzie przez k. o. Pawlika Czarni. W wadze koguciej: Tabin (S) wygrał na punkty z Juszkiewiczem (Cz.). W wadze piórkowej Romanow (Cz.) pokonał na punkty Trotena (S). W wadze lekkiej Woliński (Cz) zmusił w drugiej rundzie do poddania się Buja (S). W wadze półśredniej Sewaryn (Cz) wygrał na punkty z Strasbergerem (S). W wadze średniej Borodajkiewicz (Cz.) pokonał w drugiej rundzie przez k. o. Wertacha (S). W wadze półciężkiej Przybylski (Cz) wygrał na punkty z Krynickim. (S).



LEGJA — DĄB 2:1
Martyna spieszy na pomoc zagrożonemu w podskoku Kellerowi.



PIŁKARZE KOSZARAWY Z ŻYWCA
jesiennego mistrza ligi śląskiej. Od lewej: Pawełek, Filipak, Korzim, Waś I, Stępień, Ostrowski, kier. sekcji inż. Błasiak; (klęczą): Waś III, Bulka, Kuligowicz, Białek, Waś II.

Gry wychodzą na boisko

W sobotę i neidzielę odbył się na nowem boisku ŻASS przy ul. Leszno 21 turniej koszykówki męskiej i siatkówki kobiecej z udziałem gospodarzy, oraz Legji, KPW i Jutrzni o puhar ofiarowany przez ŻASS.

W koszykówce pierwsze miejsce zdobyła Legja przed KPW, Jutrznią i ŻASS, natomiast w siatkówce — KPW. przed Legją, ŻaSS i Jutrznią.

Pierwszy występ na boisku wypadł dość ciekawie mimo dokuczliwego zimna. Bardzo interesującem było spotkanie finałowe koszykówki pomiędzy Legją i KPW., zakończone zwycięstwem wojskowych 18:17 (10:9). W KPW. b. dobrze grali Kapałka i Czyżykowski (byli połowiści), a w Legji — Wileński i Gradziuk. W spotkaniu o 3 i 4 miejsce ŻASS doznał niespodzianej porażki od Jutrzni 16:19. W przedbojach Legia wygrała wysoko z Jutrznią 54:9, a KPW. po równorzednej walce z ŻASS 16:5.

W siatkówce w finałowem spotkaniu KPW. pokonało niespodziewanie Legję 2:0, a o 3 i 4 miejsce ŻASS — Jutrznię 2:0. W przedbojach wyniki były następujące: KPW. — Jutrznia 2:0 i Legja—ŻASS 2:0.

Podkreślić należy, że boisko ŻASS jest pierwszym stadjonem do koszykówki, wyposażonym w trybunę, mogącą pomieścić około 600 osób. Inowacją będzie możność odbywania spotkań wieczorem przy świetle elektrycznem.

DOCHODZENIA W SPRAWIE P.O.S. UKOŃCZONE!

Dochodzenia w sprawie nadużyć przy nadawaniu POS na Śląsku zostały przez kierownika Okr. Urzędu W. F. w Krakowie, który jest władzą zwierzchnią ośrodków W. F. Śląska — ukończone i akta przesłano do PUWF-u. Materjał obejmuje zgórą 800 stron pisma maszynowego! (hr)



UCZESTNICY WALNEGO ZGROMADZENIA POLSKIEGO ZW. GIER SPORTOWYCH
Od lewej siedzą (drugi) wieloletni i zasłużony wiceprezes sportowy mjr. Kierkowski, oraz w środku przewodniczący walnego zebrania p. Fiedorowicz. Za nim stoją kapitan koszykówki p. Piotrowski. sekretarka p. Olczakówna i inż. Merliński.



POGROMCA KOZŁOWSKIEGO
Makusiński (YMCA) nie zdołał oprzeć się technice i rutynie Forlańskiego (na prawo).



MILLER I KOWALSKI
walczyli w ćwierćfinale wagi piórkowej. Zwyciężył „lotnik" Kowalski (na prawo).

Pomorzanie najlepsi wśród Strzelców

Trzydniowe zmagania o tytuły bokserskich mistrzów Polski Związku strzeleckiego, rozegrane w dniach 31 marca, 1 i 2 kwietnia w sali Domu Robotniczego w Nowym - Bytomiu, zakończyły się sukcesem Pomorza - Śląska. Do zawodów — jak już pisaliśmy — stanęły tylko 4 okręgi — na 17 istniejących, a mianowicie Okręg pomorski reprezentowany przez Cuavie-Zdrój i Astorję (Bydg.), okr. poznański, lubelski i śląski, reprezentowany przez BKS. Strzelec N. Bytom, wzmocniony jedynie w wadze średniej przez Rembalskiego z Strzelca Szopienice. Prócz spotkań o tytuły mistrzowskie Polski w poszczególnych wagach, toczyła się też walka o zwycięstwo zespołowe — wędrowny puhar gen. d-ra Roupperta, przyczem jeszcze przed rozpoczęciem zawodów, okręg pomorski otrzymał 8 pkt. za wystawienie pełnej drużyny. Śląsk 7 pkt., Poznań i Lublin po 6. Wyniki walk finałowych były następujące:

W wadze muszej Łada (Pomorze), który poprzednio wyeliminował faworyta Czyża, pokonał pewnie na punkty surowego lublinianina Kalitę, który do finału wszedł walkowerem.

Najładniejszą walkę mistrzostw stoczył Rogowski (Pom.), deklasując przereklamowanego Dziurę (Śl.). Sobczak (Pozn.) w piórkowej pokonał Chojnę (Lublin). Ten ostatni poprzednio dziwnym trafem wyeliminował faworyta Borowicza z Pomorza. Spotkanie Sobczaka z Chojną było pokazem jak nie należy walczyć.

W wadze lekkiej Walkowiak (Pozn.) zwyciężył Dorsza (Pomorze). W półśredniej Maciaszek (Śl.) triumfował nad Maciejewskim (Poznań). W wadze średniej Rembalski (Śl.) zmusił już w I rundzie Wójcickiego (Lublin) do poddania się. W półciężkiej Zieliński (Pom.) wygrał przez techn. nokaut w pierwszem starciu z Bodzakiem (Lublin), wreszcie Uherek (Śl.) odniósł nieprzekonywujące zwycięstwo nad Borożyńskim z Pomorza.

Na pierwsze miejsce spośród zawodników wysunąć należy bokserów pomorskich, którzy też słusznie zdobyli na własność puhar wędrowny, uzyskując 20 punktów, przed Śląskiem 19 p. Poznaniem 14 p. i Lublinem 12 p.

Najlepszym zawodnikiem spośród 27 startujących był Rogowski (Cuiavia). Na drugiem miejscu uplasować należy Ładę (Cuiavia), a na dalszych miejscach Rembalskiega (Śl.), Walkowiaka (Pom.) i Dorsza (Pom.).

Walki finałowe prowadził w ringu p. Wiener z Warszawy ku zadowoleniu wszystkich. Po zawodach przemawiał zastępca głównego komendanta Z. S. p. mjr. Jabłoński z Warszawy, wręczając mistrzom i wicemistrzom dyplomy i żetony, oraz zwycięskiemu zespołowi Pomorza — puhar.

Majchrzycki w Skodzie?

W sferach bokserskich Warszawy krąży pogłoska, że Skoda nie jest zadowolona z dotychczasowego trenera p. Kwiatkowskiego i nosi się z zamiarem zaangażowania Majchrzyckiego...

Warszawianka Założyła protest przeciw mistrzostwom Warszawy w kategorji półśredniej, motywując go m. in. uchybieniami regulaminowemi w losowaniu.

KRAKÓW. 5.4. — Tel. wł. — Mistrzostwa bokserskie Krakowa zostały dziś ukończone. Przed południem odbyły się półfinały, a właściwie jeden półfinał, gdyż do trzech półfinałów zawodnicy nie stanęli. W jedynej walce Pancer (Wawel) walczył z Dudzickim (Garbarnia) i jakkolwiek miał zdecydowaną przewagę szczególnie w ostatniej rundzie został uznany za pokonanego.

Wieczorem odbyły się zawody finałowe. W wadze lekkiej spotkali się Chrostek (Wawel) — Moszkowski (Wisła). Pomimo przewagi Chrostka, Moszkowski trzymał się dzielnie i uległ tylko na punkty. W wadze półśredniej Kolonko (Wawel) ma zdecydowaną przewagę i wygrywa zasłużenie z Dudzickim (Garbarnia). W wadze średniej Żbik (Wisła) jest lepszy od Morawy (Wawel) i zwycięża na punkty. Tak więc w ogólnej klasyfikacji 4 tytuły mistrzowskie zdobył Wawel a dwa Wisła. Nie rozegrano mistrzostw w wadze piórkowej i półciężkiej dla braku konkurencji. Sędziował w ringu p. Singer, na punkty Winiarski, Rudek i Turner.

*

Pięściarz Policyjnego (Katowice) Piłat będzie brał udział w mistrzostwach Polski definitywnie w barwach Śląskich. Olbrzy z Nowego Targu otrzymał zwolnienie z Warty w dn. 31 marca.

Epilog mistrzostw Łodzi

SPODENKIEWICZ — TEN ÓSMY

ŁÓDŹ, 5.4. — Tel. wł. — Finałowy mecz bokserski o mistrzostwo Łodzi wagi piórkowej między Spodenkiewiczem a Czesławskim (obaj z IKP) odbył się dziś w lokalu klubowym IKP, a przyglądała mu się oryginalna publiczność, składająca się wyłącznie z młodzieży szkolnej jednego z gimnazjów. Mecz wyznaczony został w ostatniej chwili, tak, że nie było czasu na zawiadomienie publiczności. Jakież więc było zdziwienie organizatorów, kiedy na miejscu zawodów spotkali masę niespodziewanych widzów w mundurach szkolnych. Byli to wszystko koledzy szkolni sympatycznego Czesławskiego, którzy w czasie walki, w gorących momentach, robili taki hałas, jak na wielkich zawodach przy komplecie widowni.

Finał wygrał nieznacznie, ale zasłużenie Spodenkiewicz, górując w pierwszym rzędzie rutyną. Po dwu rundach zasadniczo wyrównanych, w trzeciej nieznacznie góruje Spodenkiewicz i to zadecydowało o jego zwycięstwie.

Dojście do finału, a następnie równa zupełnie walka ze Spodenkiewiczem to duży sukces tego talentu pięściarskiego, jakim jest Czesławski, który więcej wygrywa rozumem, niż siłą swych pięści.

W ringu sędziował p. Sikorski, punktowali pp. Wiślicki, Kołacz i Bryczkowski.

ŁÓDŹ BEZ WŁADZY SĘDZIOWSKIEJ W BOKSIE

ŁÓDŹ, 5.4. — Tel. wł. — Ciągle nieuregulowana kwestja sędziowska w boksie łódzkim, stała się przyczyną ciężaru dla władz okręgowych, zajętych w tej chwili poważnie przygotowaniami do mistrzostw Polski. Przed sześciu mniej więcej tygodniami złożył swą rezygnację, ze stanowiska komisarza dla spraw sędziowskich przy Ł. O. Z. B. p. Wiankowski, zawiadamiając o tem P. Z. B. Wobec tego, że Poznań nie odpowiedział ani jednem słowem, p. Wiankowski, przypuszczalnie dla demonstracji przeciwko podobnemu załatwianiu pilnych i poważnych spraw, zrezygnował również i w praktyce z pełnienia swych obowiązków tymczasowych i już na dzisiejsze zawody nie wyznaczył sędziów. Naturalnie pojawiły się duże trudności z obsadzeniem jednego tylko kompletu.

Pociągnięcie PZB w kwestji sędziowskiej w odniesieniu do terenu łódzkiego nie wzmocniło jego autorytetu ani wśród władz okręgowych, ani wśród sędziów łódzkich.

ŁÓDŹ, 5.4. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym Łódź zgłosiła swą ósemkę bokserską do mistrzostw Polski. Reprezentacja Łodzi, za wyjątkiem jednego wypadku, w wadze ciężkiej, oparta jest o mistrzów okręgowych. Miejsce Bilbauma w w. ciężkiej, który niema wygojonej jeszcze zupełnie ręki zajmie Kłodas. Ósemka Łodzi wygląda, według kolejności wag następująco: Popielaty, Gottfryd, Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Ostrowski, Chmielewski, Pietrzak, Kłodas.



ROSENBLUM (MAKABI)
odpoczywa w przerwie meczu z groźnym rywalem Kazimierskim



DWAJ WYELIMINOWANI FAWORYCI
do tytułu mistrzowskiego stolicy wagi muszej, Rundstein (Mak.) i Wieczorek (CWS), spotkali się pierwszego dnia. W środku sekundant Dreiman.

Mistrzostwa bez prawdziwej klasy

Masowa eliminacja pewnych faworytów w pierwszych dwu dniach

Piątek

Pierwszy etap mistrzostw bokserskich Warszawy nie wypadł imponująco. Nie tylko dlatego, że znów spotkaliśmy się z lekceważeniem mistrzostw, że zgóra 30 procent zgłoszonych zawodników nie stanęło na starcie, że w wadze koguciej była masowa dezercja przed Rotholcem, który zrobił bojaźliwym kawał... i nie stanął na starcie.

Zawodnicy byli jednak w większości wypadków za „dobrze" przygotowani. Zą dobrze kondycyjnie (mimo robienia wagi!) za słabo technicznie. Nie ufając więc swej wiedzy bokserskiej, rzucili na szalę jedyny atut doprowadzony do perfekcji: bojowość i wytrzymałość. W rezultacie widzieliśmy niemal zawsze pełną temperamentu bijatykę, z której w okresie ząbkowania naszego boksu moglibyśmy byli być nawet zadowoleni.

Ale dziś, gdy jesteśmy już zepsuci, mogła ona sprawiać przyjemność tylko prymitywnym instynktom części publiczności.

Na tem monotonnem tle z prawdziwą przyjemnością wyróżniamy parę przemyślanych pojedynków czy to równorzędnych sobie, prawdziwych bokserów, czy też zdecydowanych faworytów. Z przykrością notujemy też jedyną wielką niespodziankę — przegrana Kozłowskiego. Jest to ogniwo w coraz wyraźniejszem obniżaniu się lotu, które notujemy u tego pięściarza. Tym razem wystarczyło już na odkrycie jego słabości prymityw boksera, jakim jest Makusiński. Zawodnik YMCA o fenomenalnej wytrzymałości, o odwadze i o ciężkich, ale wolnych i niecelnych pięściach nie przejął się paroma soczystemi ciosami, które dostał od Kozłowskiego i w trzeciej rundzie doprowadził go do granic nokautu.

Formalnie zwycięstwo punktowe Makusińskiego nie jest zasłużone: Kozłowski wygrał dwie pierwsze rundy, gdyż trafiał celniej, a sam nie był jeszcze zagrożony.

Praktycznie zasłużył jednak Kozłowski na przegraną, gdyż atutami nic nie zrobił Makusińskiemu, a omal nie został na placu, pobity przez własną broń — nieustępliwość ataku.

Ciekawa była też walka Rundsteina z wicemistrzem Wieczorkiem, kto wie czy nie finał wagi muszej. Rundstein wygrał nieznacznie na punkty, dzięki bardziej zwartym i celowym akcjom w pierwszych rundach dobremu infajtingowi i niezłym kontrom.

Najpiękniejszą walkę stoczył Łukasiewicz z Polusem. Mimo znakomitego sekundowania — Łukasiewiczowi przez Sztamma, Polusowi udało się wciągnąć Łukasiewicza parę razy w zasadzkę ataku: następował błyskawiczny kontratak i serie silnych, celnych ciosów. Dopóki Łukasiewicz był jednak w defenzywie, Polus tracił raczej punkty, nadziewając się na kontry i proste. Parę pojedyńczych ciosów w górę głowy—jedyna nieosłonięta przez Łukasiewicza część ciała — nadrobiło jednak te straty.

Pewne zwycięstwo odnieśli też Kazimierski, Rozenblum, Forlański, Śmiech, Matuszewski, Pisarski — dbali oni tylko o to aby nie nadwyrężać swych sił, które czekają jeszcze poważne próby, i zadanie to rozwiązali bardzo dobrze.

Pozostałe walki były właściwie serją bijatyk. W jednej z takich bijatyk pokrzywdzono boksera, któremu wiedzy nie wystarczyło jeszcze na opanowanie chaosu u przeciwnika, ale który starał się przynajmniej, aby jego boks przedstawiał pewną klasę. Mówimy tu o krzywdzie Błażejewskiego w walce z Olszewskim. Na najsłabszym poziomie stała walka Dzwonkowski — Czubiński. Najmniej wiedzy bokserskiej wnieśli na ring Orlicki, Wrazidło, Zawisza, Zaremba, Kołacz.

Wyniki: waga musza Rundstein (Makabi) bije Wieczorka (CWS). Baśkiewicz (Legja) dzięki szybkim ciosom bije Szybowskiego (CWS).

Waga piórkowa: Kazimierski (YMCA) doprowadza do granic nokautu Wódkowskiego (Skra). Rozenblum (Makabi) przytomnie wykorzystuje każdą okazję, aby uzyskać przewagę nad Steckim (Skra). Forlański (Warsz.) w analogiczny sposób, ale z lepszym jeszcze skutkiem wypunktowanie Jambora (P. Z. L.), Makusiński (YMCA) eliminuje Kozłowskiego (Skoda). Śmiech (CWS) prostemi wypunktowuje Majchrzaka (Orkan). Dzwonkowski (YMCA) bije Czubińskiego (Orkan).

Waga lekka: Kniga (FB), dzięki silnym serjom, wygrywa z Kazanowskim (Warsz.). Polus (Warsz.) wygrywa z Łukasiewiczem (Polonia). Ciszewski (Pol.) dobremi ciosami podbródkowemi wypunktowuje Pawlaka (PZL). Olszewski (dawny mistrz Warszawy) wygrywa z Błażejewskim (PZL).

Waga półśrednia: Gradkowski (YMCA) po trudnej walce bije zapalczywego i silnego Orlickiego (Broń, Radom), który ma zadatki na boksera i... szkołę gwiazdy prowincjonalnej. Wrazidło (PZL.) swemi sygnalizowanemi, silnemi ciosami masakruje Wolskiego (Pol.), Pernak (Pol.) bije Zawiszę (YMCA). Taborek, występując po raz pierwszy w barwach Warszawianki, po nieciekawej walce bije jednego z najstarszych bokserów stolicy, Głowackiego (Skra). Matuszewski (Skoda) bije Dorobę II, z którym w r. ub. spotkał się w finale mistrzostw. W dwu ostatnich rundach Seweryniak ma ogromną przewagę.

Waga średnia: Pisarski (Skoda) bije Zarembę (Warsz.), a Adamiak (YMCA — Kołacza (Skra). (str.).

Sobota

Drugi dzień przyniósł już znaczną poprawę poziomu walk. Nie straciły one nic na pasji, a zyskały na szlifie technicznym i taktycznym. Faworyci nie mieli zbyt łatwego zadania, a jeden, Rundstein, poniósł nawet porażkę od wielkiej rewelacji mistrzostw Baśkiewicza z Legji. Baśkiewicz, mistrz klasy B, sekundowany świetnie przez Stamma, powstrzymał swemi lewemi prostemi i doskonałą pracą nóg szematyczne ataki Rundsteina. A gdy nadto doskonały sędzia p. Derda nie pozwolił mu przeć głową do zwarcia, Rundstein stracił głowę i pozwolił się gładko wypunktować. Baśkiewicz zademonstrował nietylko walory defenzywne ale i silny, szybki, celny cios w ataku.

Niełatwą przeprawę miał też Czortek z Możdżyńskim. Przez dwie i pół rundy panował nad sytuacją, potem dostał potężny cios, który rozbił mu policzek i doprowadził do stanu, w którym doskonały pięściarz nie często się dotąd znajdował.

Na dobrym poziomie stały ćwierćfinały wagi piórkowej. Wielki talent Kowalski, hołdujący stylowi angielskiemu, pewnie wypunktował silnego Millera, choć musiał atakować, czego nie lubi. Doskonałe były jego serje, celne, szybkie, dotkliwe i błyskawiczne kontrataki. Defenzywa też bez zarzutu, a defenzywa to najsłabsza strona bokserów warszawskich, nie dbających zupełnie o zasłonę.

„Come back" Kazimierskiego nie wypadł dobrze. Zachował on odwagę, nieustępliwość i ambicję, stracił celność ciosu i polot taktyczny. Nie umiał też powstrzymać Rozenbluma prostemi, ani walczyć z zwarciu. Przegrał wysoko na punkty.

Pogromca Kozłowskiego Makusiński ugiął się dziś przed techniką. Coprawda Forlański przeżywał ciężkie chwile i nie zawsze umiał wyplątać się z huraganu ciosów, ale naogół proste jego trafiały często, a parę kontrataków i serji zdradzało świetną przeszłość. Momentów tych było mało, ale wystarczyło do zwycięstwa.

W wadze lekkiej przeżyliśmy jedyną masakrę mistrzostw i zobaczyliśmy, jedynego zawodnika który do nich zupełnie nie dorósł. Ciechomski zdeklasował zupełnie Dubrowicza z Barkochby. Inni faworyci mieli trudne zadanie. Orlicz dał się porządnie we znaki Bąkowskiemu, a Kniga był do końca groźny dla Polusa.

Słaba była waga półśrednia. Tylko walka Seweryniaka z Grądkowskim i Taborka z Matuszewskim mogły zadowolić. Seweryniak nie zdołał zniszczyć Grądkowskiego z YMCA, która wogóle imponująco przygotowała swych zawodników. Matuszewski niezbyt zasłużenie wygrał z Taborkiem, który dzięki doskonałej pracy nóg od drugiej rundy począwszy zarabiał sporu punktów. Matuszewski doskonale się blokował i energicznie atakował.

W wadze średniej przeżyliśmy sporo emocji na meczu Kolczyński—Abramczyk. Abramczyk w pierwszej i w drugiej rundzie trafił celnie nie pilnującego gardy Kolczyńskiego, posłał go nawet na deski, wywołało to jednak w ambitnym „fajterze" z YMCA paroksyzm kontrataku i skolei dwa nokdauny Abramczyka; po drugim sędzia przerwał walkę.

Adamiak nie ma szczęścia do Pisarskiego: w r. ub. wyszedł ze spotkania ze złamaną szczęką, teraz z rozbitem okiem, co spowodowało sędziego do przerwania walki po drugiej rundzie. Przewaga Pisarskiego zarysowała się jednak wyraźnie.

W wadze półciężkiej Kozakow miał nadwagę, a Karpiński był chory. To też nie było ani jednej walki.

W wadze ciężkiej między Garsteckim i Sowińskim zawiązała się energiczna wymiana potężnych ciosów, zakończona silną kontrą — prawym prostym, który powalił Garsteckiego na deski! wstał on, ale był zupełnie nieprzytomny i sędzia przerwał walkę.

Wyniki szczegółowe: waga musza Baśkiewicz (Legja) bije Rundsteina (Makabi); Jakubowicz (Makabi) bije Millera (Czechowice).

Waga kogucia: Czortek (Skoda) bije Możdżyńskiego (YMCA).

Waga piórkowa: Rozenblum (Makabi) bije Kazimierskiego (YMCA); Forlański (Warszawianka) — Makusińskiego (YMCA), Śmiech (CWS) — Dzwonkowskiego (YMCA), wreszcie Kowalski (PZL) Millera (Skoda).

Waga lekka: Polus (Warszawianka) bije Knigę (Fort Bema), Olszewski (Fort Bema) niezbyt zasłużenie bije Ciszewskiego (Polonia), który po dwu równych rundach zdobył w trzeciej pewną przewagę. Bąkowski (Skoda) bije Orlicza (CWS), a Ciechomski (CWS) — Dubrowicza (Barkochba).

Waga półśrednia: Seweryniak (Skoda) bije Gradkowskiego (YMCA), Wrazidło (PZL) — Pernaka (Polonia). Matuszewski (Skoda) — Taborka (Warszawianka). Miks (PZL) — Całkę.

W wadze średniej Kolczyński (YMCA) bije przez techniczny nokaut w drugiej rundzie Abramczyka (Orkan). Pisarski (Skoda) przez techniczny nokaut — Adamiaka (YMCA).

W wadze ciężkiej: Sowiński (Polonia) bije przez techniczny nokaut w drugiej rundzie Garsteckiego (Skoda).

Węgry-Austrja 5:3

WIEDEŃ, 5.4. — Tel. wł. — Przed 60.000 widzów odbyło się na boisku Hohe Warte 80-te z rzędu spotkanie międzypaństwowe Austrja—Węgry w piłce nożnej. Mimo ostatnio wykazanej złej formy Austrjacy byli faworytami, albowiem Węgrzy wystąpili bez swych dwu najlepszych graczy Sarosi'ego i Toldi'ego. Tymczasem przebieg meczu wykazał, że i bez tych dwu graczy Węgrzy stanowią doskonale zgrany i niezwykle bojowy zespół, oparty przedewszystkiem o fenomenalnego bramkarza Szabo. Był on najlepszym graczem na boisku i dużą ilość niezwykle ostrych strzałów obronił w fantastyczny sposób.

Poza nim wybijał się na czoło drużyny lewy łącznik Cseh, który był autorem niezwykle groźnych akcyj. Wszyscy inni na bardzo wysokim poziomie.

W drużynie fatalnie zawiedli obaj obrońcy Sesta, Schmaus. Zwłaszcza Sesta popełnił niezliczona ilość błędów i zawinił aż trzy bramki!

Na tym samym poziomie co obrona, grali pomocnicy, oprócz Mcka. W ataku wyróżnił się jedynie Zischek oraz lewy łącznik Bican.

Do przerwy wynik 3:1 dla Węgrów, przytem pierwszą bramkę zdobyli Węgrzy przez Cseha. Wyrównał Zischek, a drugą bramkę uzyskał Cseh, trzecią Sas.

Po przerwie Austrjacy grają znacznie lepiej. Już w pierwszej minucie pada druga bramka przez Bicana, ale Węgrzy nie ustępują w ataku, zdobywają przez Kallaya czwartą bramkę, wreszcie tuż przed końcem piątą przez Tieckę. Na chwilę przed gwizdkiem sędziowskim niespodziewanie Bican osiąga trzecią bramkę dla Austrji, ustalając wynik dnia 5:3. Drużyna austrjacka została przez publiczność wiedeńską wygwizdana.

WŁOCHY — SZWAJCARJA 2:1

ZURYCH, 5. 4. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim, rozegranym wobec 25.000 widzów, Włochy pokonały Szwajcarję w stosunku 2:1. Wskutek kontuzji Minelli'ego Szwacarzy grali prawie przez całą pierwszą połowę w dziesiątkę. W tym okresie czasu lewy łącznik i lewe skrzydło Colausi zdobyli dwie bramki. W 32 min. II połowy, za rękę na polu karnem Alemandiego, sędzia Węgier Ivancic, podyktował jedenastkę, wykorzystaną przez Weilera. Włosi grali niesłychanie ostro.

Mecz teamów B w Nowarze wygrali też Włosi 2:0. Bramki strzelili Milano i Vonditto.

Tylko 7-miu mistrzów otrzymuje tytuły

Trzeci dzień mistrzostw rozpoczął się przy drzwiach zamkniętych dla publiczności. W godzinach rannych rozegrano kilka walk półfinałowych. Publiczność może nie żałować, że jej niedopuszczono, gdyż walki naogół były mało ciekawe. Faworyci wyraźnie oszczędzali się z myślą o wieczornych finałach; a los sprawił, że pary były nieszczęśliwie dobrane.

Jedynie piórkowcy Forlański i Rozenblum byli przeciwnikami równorzędnymi, i wnieśli na ring wiele bojowości i ambicji. Rozenblum jest w dobrej formie i już od początku meczu narzuca tempo i dąży do zwarcia, gdzie zbiera dużo punktów i wygrywa rundę. W drugiej rundzie jest walka wyrównana, przyczem Forlański góruje w dystansie, a bokser Makabi przy zbliżeniach. W końcowej fazie Rozenblum utrzymuje większe tempo i znów nieco przeważa. W sumie odnosi się wrażenie walki remisowej, ale sędziowie przyznają zwycięstwo Forlańskiemu, biorąc pewnie pod uwagę jego lepszą technikę. Wywołuje to protest ze strony Makabi.

W drugim półfinale piórkowców — Kowalski, wyraźnie oszczędzając się, wypunktował Śmiecha. Śmiech dał z siebie wszystko i walczył bardzo ambitnie. Walka ta, prowadzona na dystans, stała na niezłym poziomie technicznym.

W wadze lekkiej Polus wygrał „spacerem" z Olszewskim. W drugiej rundzie Olszewski powędrował nawet na deski. W drugim półfinale Bąkowski bez trudu wygrał z Ciechomskim.

W wadze półśredniej Seweryniak wypunktował Wrazidłę. Jednak bokser Skody musiał dać z siebie wszystko aby uzyskać zwycięstwo nad surowym ale twardym przeciwnikiem. W drugiej parze Miks niezbyt zasłużenie zwyciężył Matuszewskiego. Po Matuszewskim widać było zmęczenie poprzedniemi walkami to też nie wytrzymał tempa w ostatniej rundzie. W dwuch pierwszych rundach Matuszewski górował i dobrze trafiał, szczególnie w dolne partje.

Wieczorem odbyło się tylko 5 walk finałowych. Makabi, obrażona decyzją meczu Forlański — Rozenblum, „nieoficjalnie" wycofała swych zawodników. Inaczej mówiąc, kierownictwo dopuściło do nadwagi Jakubowicza, jednocześnie przedstawiając świadectwo o żołądkowej chorobie Neudinga! Polityka ta, była szeroko komentowana w sferach bokserskich jako niezbyt szczęśliwa, a przedewszystkiem niesportowa.

W finałach wyszło na jaw wielkie zmęczenie niektórych zawodników, którzy byli daleccy od swej normalnej kondycji. Ciężkie przedboje dały się wyraźnie odczuć szczególniej Forlańskiemu, Polusowi, Bąkowskiemu i Seweryniakowi.

Najlepiej wypadli w finałach Kowalski i Pisarski, którzy wykazali wiele stylowości i wszechstronne przygotowanie do tak ciężkiego turnieju. Niespodzianką był również Sowiński, który był zupełnie równorzędnym przeciwnikiem dla Węgrowskiego i mimo przegranej można go już dziś zaliczyć do naszej czołówki.

W wadze muszej Baśkiewicz (Legja) zdobywa tytuł w. o. wobec nadwagi Jakubowicza (Makabi).

W wadze koguciej Warszawa mistrza niema. Czortek do walki nie stanął spowodu kontuzji oka, a „Teddy" (Legja) doszedł do finału walkowerem i stosownie do regulaminu tytułu nie uzyskał.

W wadze piórkowej mistrzem jest Kowalski (PZL). Wypunktował on bez wielkiego trudu, zmęczonego Forlańskiego (Warsz.). W dodatku Forlański miał kontuzjowaną prawą rękę po walce z Rozenblumem. Kowalski góruje na dystansie i nie ogranicza się jedynie do kontr, ale od czasu do czasu sam prowadzi do ofenzywy. Forlański bił dość chaotycznie i niemógł trafić, przyczem wpadał w klincze i trzymał.

W wadze lekkiej mistrzem został Polus (Warszawianka) który wyraźnie wypunktował Bąkowskiego (Skoda). Obaj rywale polują na kontry, przyczem Polus trafia częściej i czyściej. Pod koniec walki dochodzi do dość ostrzejszych ciosów, a Polus wykazuje lepszą kondycję fizyczną.

Seweryniak z trudem wywalczył mistrzostwo w półśredniej, bijąc Miksa (PZL). Seweryniak, robił wrażenie bardzo zmęczonego i miał wyjątkowo słaby dzień. Nie umiał on sobie dać rady z twardym, ale surowym Miksem i co dziwniejsze, przegrywał pojedynki w zwarciu. Miks nie dopuszczał do krótkich destrukcyjnych ciosów przez bardzo umiejętne blokowania korpusu. Doszło nawet do tego, że Seweryniak unikał zwarć i starał się trafiać z dystansu. W rezultacie jedynie dzięki rutynie Seweryniak zapewnił sobie lekką przewagę w dwu pierwszych starciach, ale w ostatniej rundzie opadł z sił i Miks doszedł do głosu. W sumie walka bardzo wyrównana.

W wadze średniej tytuł przypadł zasłużenie Pisarskiemu (Skoda), który w trzeciej rundzie wygrał przez techniczny k. o. z Kolczyńskim (YMCA). Pisarski zwyciężył właściwie jednym uderzeniem — lewym prostym. Wszystkie jego direkty trafiały zupełnie czysto, przyszykował niemi teren do decydującego ciosu prawym sierpem. Kolczyński wykazał zupełny brak rutyny w poważnych spotkaniach. Jest on jeszcze bardzo surowy; atakować potrafi jako tako, lecz o defenzywie, kontrach i kryciu niema pojęcia. Stanowi on nadal jedynie wdzięczny materjał.

Doroba (Legja) został uznany nadal (drugi rok) mistrzem w półciężkiej. Neuding do walki finałowej nie stanął.

Mistrzem wszechwag został Węgrowski (Legja), po zwycięstwie przez techniczny k. o. w 3-ciej rundzie z Sowińskim (Pol.) Polonista przeważał technicznie, natomiast Węgrowski górował siłą fizyczną. Niemal do końca walki Sowiński prowadzi na punkty, częściej i celniej trafiając. Pozatem Polonista góruje taktycznie rozsądnie i przytomnie kontrując. W trzeciej rundzie marynarz jest nawet przez chwilę „groggy"; Sowiński poczuł się wtedy zbyt pewny, Węgrowski wykorzystał lukę w gardzie, trafił potężnym sierpem. Sowiński pada na deski, wstaje wprawdzie, ale sędzia nie dopuszcza do dalszej walki.

Cambridge wygrywa

LONDYN. 4.4. — Tel. wł. — Wbrew oczekiwaniom nietylko, że Oxford nie wygrał „wyścigu łodzi" ale Cambridge podkreślił tylko swą przewagę, dodając jeszcze pół długości do wyniku zeszłorocznego. Na mecie, przy browarze w Mortlake, ósemka jasno - niebieska była o pięć długości przed Oxfordem.

Mimo zimnego pochmurnego dnia, nad brzegami rzeki zebrały się tłumy widzów. Tamiza była wzburzona, dopiero w drugiej połowie wyścigu wiatr trochę ustał.

Po starcie, który nastąpił o godz. 11.45 wysunął się na czoło Oxford. Na półtorej mili prowadził o długość, na drugiej mili — o półtorej długości. Ale Cambridge teraz zaatakował energicznie, odrobił stratę i na trzeciej mili prowadził już o długość. Energiczny zryw Oxfordu zbliżył osadę nieznacznie do lidera, ale szlakowy Cambridge Laurie zwiększył jeszcze tempo do 36 i zaczął się zdecydowanie odsuwać. Czas zwycięzców 21:06 jest bardzo słaby, ale dał przeciwny wiatr i fale były wzburzone. Rekord wynosi 18:28. Cambridge wygrał po raz trzynasty z rzędu. Na 88 wyścigów — Cambridge wygrał 47, Oxford 40, a jeden, w roku 1877, nie dał rezultatu.

REKORD ŚWIATOWY OSBORNE

ST. LOUIS 4.4. — Tel. wł. — Świetny skoczek Harald Osborne, triumfator Olimpjady w Paryżu (12 lat temu!) pobił rekord świata w skoku wzwyż z miejsca, osiągając 167,8 mtr. Dawny rekord z roku 1913 należał do Amerykanina Goehringa i wynosił 167.

Medica pobił ostatni rekord Arne Borga, przepływając w hali chicagowskiej 1.500 mtr. w 19:06.8. Na 220 miał Medica 2:09.6, na 100 yard. Peter Fick miał 51 sek., wyrównując rekord Weismüllera.

MEDJOLAN. 5.4. — Tel. wł. — Wyścig dokoła Toskanji (295 klm.) ze startem i metą Florencji wygrała trójka Cazzulan, Cipriani i Gotti która na 50 klm. zainicjowała ucieczkę i w tej kolejności przejechała metę w czasie 10:03, o minutę przed zeszłorocznym zwycięzcą Bartalim.

Biegi naprzełaj w całym kraju

NOJI ZNOWU WYGRYWA

LUBLIN. 5.4. — Tel. wł. — Odbył się tu bieg naprzełaj panów o mistrzostwo Polski, z udziałem 22-ch zawodników, którzy wszyscy przyszli do mety. Teren pagórkowaty o łagodnych naogół wzniesieniach, wynosił około 8 klm. Bieg odbywał się podczas układu, spowodowanego przejściowym opadem śnieżnym. Przez pierwsze 2 klm. prowadził Fiatka, potem na czoło wyszedł Noji i skończył bieg o 200 mtr. przed rywalem. Swojego rodzaju sensacją było 3-cie miejsce Bodala z A. Z. S. Warszawa.

Wyniki brzmią: 1) Noji (Legja W-wa) 25:28.6. 2) Fiałka (Crac.) 26:13,4. 3) Bodal. 4) Janowski (AZS Poznań). 5) Półtorak (Jagiellonia). 6) Romanowski (Warszaw.).

Nagrody wręczył zwycięzcom delegat P. Z. L. A. kpt. Misiński.

DWA ZWYCIĘSTWA KUCHARSKIEGO

LWÓW, 5.4. — Tel. wł. — Przy dżdżystej, zimnej pogodzie, a chwilami i śniegu odbyły się dziś pierwsze w sezonie zawody lekkoatletyczne. Całe zainteresowanie obracało się naturalnie dokoła startu Kucharskiego, który brał udział w dwu biegach: Oba wygrał z łatwością, wyprzedzając znacznie Śliwaka. Forma fizyczna Kucharskiego przedstawiała się bardzo poprawnie. Wyniki szczegółowe:

Bieg 600 m. Kucharski (Pogoń) 1:26,1, 2) Iliwak (Sokół Macierz) 1:27,7.

Skok w zwyż: 1) Sozański (Pogoń) 1:61, 2) Vacht (Dror) 1:61.

Bieg na 2 tys. m.: 1) Korzeniowski (Pogoń) 6:20.7, Bieniarz (Pogoń) 6:34, 3) Jaworski.

Rzut dyskiem: Szczerski (Pogoń) 35,70, Wirski (Sokół Macierz) 32,12.

Bieg na 60 m: Drużbiak (Pogoń) 7,2, 2) Danowski (AZS) 7,3. Rzut kulą: Wirski (Sokół Macierz) 11,98, 2) Szczerski (Pogoń) 11,91.

Bieg na 300 m.: Kucharski (Pogoń) 38, 2) Drużbiak (Pogoń) 38.9.

BIEG NAPRZEŁAJ WOZLA

W niedzielę odbył się w parku im. Paderewskiego w Warszawie bieg naprzełaj na dystansie 5 klm. o puhar Zarządu Miejskiego.

Startowało 70 zawodników, bieg ukończyło 36. Indywidualnie zwyciężył Wirkus (Warsz.) w czasie 17:50,6 sek., 2) Jankowski (Żagiew), 3) Kowalski (Rewera), 4) Mtyczyński (Żagiew), 5) Głuszcz (PZL), 6) Ruskiewski (Żagiew).

Drużynowo pierwsze miejsce niespodziewanie zajęła Żagiew 359 pkt., 2) Warszawianka (bez zawodników klasy A, którzy nie startowali) 326 pkt., 3) Rewera 292 pkt., 4) PZL 234 pkt.

OTWARCIE SEZONU LEKKOATLETYCZNEGO W WILNIE

WILNO, 5.4. — Tel. wł. — W Wilnie nastąpiło otwarcie sezonu lekkoatletycznego. Z tej okazji odbył się bieg naprzełaj na dystansie przeszło 3.000 mtr. Startowało 15 zawodników, w tem 14 z WKS Śmigły, a 15-ty z Ogniska. Zawodnik Ogniska Kazimierski zajął pierwsze miejsce w czasie 11:09,6 przed Dzikowiczem (Śmigły) 11:55 i Kamińskim 12:18,8. Zawody odbyły się w niepomyślnych warunkach atmosferycznych, przy silnym wietrze i padającym bez przerwy śniegu.

BIEG NAPRZEŁAJ O MISTRZOSTWO POMORZA

BYDGOSZCZ, 5.4. — Tel. wł. — Na otwarcie sezonu lekkoatletycznego rozegrano w Bydgoszczy bieg naprzełaj na 3.500 mtr. o mistrzostwo Pomorza. Startowało 19 zawodników, bieg ukończyło 16. Zwyciężył Kulej (Polonja) w czasie 12:30,4 przed Kuchcińskim (Strzelec Tczew), Napierałą (WKS Bydgoszcz), Więckowskim (WKS Grudziądz) i Sulikowskim (AKS Bydgoszcz).

Z okazji otwarcia sezonu kolarskiego rozegrano w Bydgoszczy bieg na szosie na dystansie 50 klm. Startowało 34 zawodników. Zwyciężył Ritter (BTC) w czasie 1:36:42, 2) Więcek (Sokół) 1:36:43, 3) Cieślelski (Sokół).

W Bydgoszczy rozegrane zostały eliminacyjne zawody lekkoatletyczne przed meczem Poznań — Pomorze. Wyniki przedstawiają się następująco: 100 m. Musiał — 11,3, 400 m. Neubauer — 58,6, 110 m. przez płotki Polcyn — 17,8, skok wzwyż Skowroński — 165.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W GRUDZIĄDZU

GRUDZIĄDZ, 5.4. — Tel. wł. — W zawodach lekkoatletycznych w Grudziądzu osiągnięto szereg dobrych wyników. M. in. Elpert uzyskał w pchnięciu kulą 13,47 mtr., bijąc rekord Pomorza.

Odbyły się tu szermiercze mistrzostwa szkół podchorążych Grudziądza. Mistrzostwo zdobyła szkoła podchorążych kawalerji Grudziądz przed szkołą podchorążych dla podoficerów w Bydgoszczy i szkołą podchorążych marynarzy z Gdyni.

WIELKI WYŚCIG MOTOCYKLOWY

HANNOWER. 5.4. — Tel. wł. — Klasyczny wyścig motocyklowy Eilenriede zgromadził na starcie najlepszych kierowców Europy z Anglikami, Włochami, Szwedami na Husqarnach. Dystans 144 klm. — 30 okrążeń po 4.8 km. Wyniki: kategorja 250 ccm.: 1) Kluge (DKW) 1:19:18 średnio 109 kmg., 2) Wood (New Imperial), 3) Sandri (Guzzi). 350 ccm: 1) Mellor (Velocette) 1:14:12, średnio 116,6 kmg., 2) Fleischman (DKW), który prowadził cały czas ale zawcześnie się zatrzymał, 3) Lambertmeier (Husqarna); 500 ccm.: 1) Mansfeld (DKW) 1:08:51, średnio 125,4 kmg., 2) Ley, 3) Mueller. Przyczepki: 1) Kahrman (DKW) 116 kmg.

KRONIKA KOLARSKA

BERLIN. 5.4. — Tel. wł. — Wyścig 105 klm. dla amatorów wygrał Schulze w 2:38:20, 2) Gensler o gumę 3) o 500 mtr. Schiel, 4) Scheller, 5) Figay, 6) Woelkert, 7) Dengler 8) Reichel, 9) Langhof, 10) Bartoszkiewicz.

Wyścig Berlin — Chociebuz — Berlin (260 klm.) dla zawodowców wygrał Siegel w 7:12:10, 2) Woelke, 3) Hoday.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Jotes, Kielce. Eddie Ran, c/o Frank Martin, 330 Fourth Ave, New York City.

P. E. Plas., Łódź. Sprawy poruszone przez WPana nie nadają się do publikowania. O rezygnacji dajemy notatkę.

Depesze zagraniczne

MISTRZOWIE BOKSERSCY NIEMIEC

DORTMUND. 5.4. — Tel. wł. — Po 6 dniach walk 128 uczestników zakończone zostały mistrzostwa Niemiec. W wadze muszej: Graaf (Hamburg) pobił Priesnitza (Wrocław), w koguciej: Stasch wygrał z Wilkem w piórkowej: Miner (Wrocław) pobił Ristemayera, w lekkiej: Schemedes pobił Jakubowskiego, w półśredniej: Murach wypunktował Campego, w średniej: Baumgarten wygrał z Loiblem, w półciężkiej: Jaspers (Szczecin) pobił Krumma, wreszcie w ciężkiej: Runge pobił Schnarre.

MISTRZOSTWA NIEMIEC

BERLIN. 5.4. — Tel. wł. — Dziś rozegrano pierwszą rundę mistrzostw piłkarskich Rzeszy. Mistrz Schalke 04 pokonał Berliner SV 92 w stosunku 4:0 Policja (Kamienica) wygrała z Hindenburg (Olsztyn) 4:1. Werder (Bremen) — Viktoria (Słupca) 6:0, Eimsbuettel (Hamburg) — Vorwaerts Rasensport (Gliwice) 3:0, Wormatia (Worms) — I SV (Jena) 3:1 IFC Norymberga-Kickers (Stuttgart) 2:0, Waldhof (Mannheim) — C.f.R. (Kolonja 2:0. Fortuna (Duesseldorf) — Hanau 93 3:1. W meczu studenckim Anglja pokonała Niemcy 3:2.

STALIOS MISTRZEM GRECJI

ATENY. 5.4. — Tel. wł. — Mistrzostwo tenisowe Grecji wygrał Stalios, bijąc Grigoriadesa 6:2, 6:3, 4:6, 6:4.

KAIR. 5.4. — Tel. wł. — Do finału turnieju Aleksandrji doszedł Henkel bijąc Journu 6:4, 6:3 i Menzel bijąc Martin Legeaya 6:2, 8:6.

AMSTERDAM. 5.4. — Tel. wł. —Wyścig wioślarski 8 klm. o puhar Amstel wygrali Holendrzy Nerri w 30:20, przed Holendrami Maas 31:22 i słynną osadą S. Zurych 31:26.

P. Z. G. S. zmienia władze i nazwę

Walne zgromadzenie Polskiego Związku Piłki Ręcznej (dotychczas (P. Z. G. S.), odbyte w niedzielę w gmachu stołecznej YMCA, przeprowadziło po 9-godzinnych obradach szereg doniosłych uchwał, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć należy zmianę dotychczasowej niepoważnej nazwy związku na odpowiadającą jego działalności i zadaniu nazwę Polskiego Związku Piłki Ręcznej. W związku ze zmianą nazwy uchwalono również nowy statut.

Z innych, ważniejszych uchwał wymienić należy doniosłą inowację w przeprowadzeniu mistrzostw Polski. Odtąd tytuły mistrzów koszykówki i siatkówki zarówno męskiej jak kobiecej, będą zdobywane w klasie A jedynie w sezonie zimowym, natomiast w okresie letnim wyłaniać się będzie mistrzów szczypiorniaka i hazeny.

Słuszne to postanowienie pozwoli nareszcie odetchnąć większości zespołów, które mają nieraz tych samych zawodników we wszystkich wymienionych dyscyplinach i umożliwi skoncentrowanie swych sił na jeden rodzaj uprawianej gry.

Sensacyjną uchwałą zgromadzenia było reaktywowanie p. Zygmunta Nowaka w prawach działacza i sędziego gier. Jak wiadomo, był on zdyskwalifikowany na 2 lata. Charakterystyczne, że za powyższym wnioskiem głosowali delegaci wszystkich okręgów, a więc i najbardziej cięte na p. Nowaka, Poznań i Śląsk, natomiast wstrzymały się od głosowania delegaci stolicy i Lublina.

Do nowego statutu dołączono uzupełnienie, o sposobie wyboru nowych władz Związku, które brzmi następująco: Zarząd PZPR jest wybierany na 2 lata, przyczem po roku drogą losowania ustępuje połowa członków, a w jej miejsce wchodzą nowi (mogą być ci sami) z wyboru przez walne zgromadzenie.

Duże zmiany zaszły przy wyborze nowych władz. Zrezygnował ze stanowiska prezesa gen. Kordjan-Zamorski. Ustępującemu ze stanowiska wiceprezesa, p. mjr. Kierkowskiemu wyrażono podziękowanie za owocną pracę dla Związku. Major Kierkowski zachował jedynie referat prasy i propagandy, oraz delegaturę PUWF.

W nowych władzach PZPR pozyskał współpracę wybitnych jednostek: płk. dypl. Brzechwa-Adjukiewicza, który został obrany prezesem, oraz pp. ppłk. Okulickiego i inż. Kuchara Tadeusza jako wiceprezesów.

Pozatem w skład zarządu weszli: sekretarz — p. Olczakówna, przewodniczący Wydz. G. i D. — por. dr. Kafliński, członkowie W. G. i D. pp.: Twardo Poroszewski, Nowak Jan (Poznań) i Kościelski (Łódź), przewodniczący Wydz. Spr. Sędz. p. Olszewski skarbnik — p. Kowalewski, zastępca skarbnika p. Bukowski, gospodarz p. Zwierz.

B. K.

CHORZÓW. 5.4. — Tel. wł. — Dzisiaj rozpoczęły się rozgrywki mistrzowskie w szczypiorniaku. Na uwagę zasługuje start mistrza Polski, który wywołał bardzo duże zainteresowanie, na boisku miejskiego komitetu znalazło się bowiem zgóra tysiąc osób.

W grupie pierwszej KS Chorzów pokonał Pole Zachodnie 11:4 (5:3). Ruch uległ chorzowskiej Makabi 2:7 (0:5). ATV Siemianowice pokonało WSV Nowa Wieś 4:2 (1:2).

W grupie drugiej katowicka Pogoń zremisowała z ATV Katowice 4:4 (1:1). Sokół rozgromił SKH 8:0 (4:0). PZP Siemianowice zaś oddało punkty walkowerem S. Maria. W grupie trzeciej Vorwaerts (Katowice) uległo RKS Giszowiec 2:7 (1:2), a Freie Turner zremisowali mecz z Peter-Paul.

W meczu koszykówki o mistrzostwo Śląska KKS Pogoń pokonał KPW 19:17.

KADECI ZWYCIĘŻAJĄ PODCHORĄŻYCH

W niedzielę, dnia 29. III. b. r. bawiła w Toruniu drużyna szermiercza Korpusu Kadetów Nr. 2, rozgrywając zawody na szable ze Szkołą Podchorążych Artylerji, zakończone wynikiem 15:10 dla Korpusu. Najlepszymi zawodnikami na planszy byli kadeci: Kuczkowski i Kassinkt odnieśli po cztery zwycięstwa i po jednej porażce. Ze strony podchorążych najlepiej prezentował się podchor. Walusiński, wygrywając trzy walki i przegrywając dwie.

MISTRZOSTWA SZERMIERCZE SZKOŁY PODCHORĄŻYCH INŻYNIERJI w szabli zdobył Dobosz przed Szackim i Strzałkowskim.

Zacięta walka pływaków w Wiedniu

Bocheński i Szrajbman wygrywają 100 mtr., Karliczek niepokonany na 200 mtr.. Rekord Polski Heidricha

(Od specjalnego wysłannika „Przeglądu Sportowego)

WIEDEŃ, 5.4.—Tel. wł.—Że z Austrją nasi pływacy wygrać nie mogą, było zupełnie jasne. Tem niemniej jednak każdy uznawał konieczność tego spotkania, aby przerwać bezczynność pływaków. Aby móc takie spotkanie wygrać, trzeba przedtem 10 meczów przegrać, wyciągnąć z przegranych wnioski i nabrać rutyny.

Tak więc spotkanie wczorajsze miało przebieg przewidywany. Wygraliśmy to, co się nam należało, przegraliśmy równie zasłużenie.

Mogło być jednak lepiej, bowiem zanosiło się na wygraną w sztafecie 4x200. Tymczasem Karpiński i Szrajbman zawiedli i popłynęli znacznie gorzej niż się po nich spodziewano. Karpińskiemu przytrafiła się przygoda, bowiem obsunęło mu się ramiączko kostjumu i nie mógł się z niego wyplątać. Szrajbman natomiast był zmęczony szybko po sobie następującemi konkurencjami.

Spodziewaliśmy się pozatem poprawy rekordów w stylu klasycznym. Heidrich spisał się dobrze, rekordy swoje jeszcze niejednokrotnie obniży, jeśli nabierze więcej rutyny i będzie umiał rozłożyć umiejętniej swoje siły.

Wbrew zapowiedziom Karliczek nie był w takiej złej formie. Zrobił wszystko na co go było stać z wynikiem dobrym. O Bocheńskim nie można nic innego powiedzieć, niż to co zawsze, że jest niewykorzystanym talentem. Szrajbman I nie jest jeszcze w formie. Jastrzębski zrobił na co go było stać. Boguth i Szrajbman II daleko odbiegali swoją klasą i formą.

Waterpolistom należy się oddzielne słowo. Nie można mieć do nich pretensji, że przegrali wysoko oba spotkania. Nie grali przecież ani razu przez całą zimę, bo w Polsce niema gdzie grać. No, a pozatem nie prezentują w stosunku do Austrji żadnej klasy. Muszą się więc uczyć, i jeszcze raz uczyć.

Materjał wśród naszych zawodników jest doskonały. Stwierdzili to Austrjacy oraz sędziujący oba spotkania kpt. związkowy Czechosłowacji Klimesz. Mają jednak kolosalne braki techniczne i taktyczne. Wyprawa spełniła swoje zadanie w zupełności, miała być dla naszych zawodników przeszkoleniem i była nią. Padły pozatem dwa nowe rekordy Polski, nie można więc narzekać.

PIERWSZY DZIEŃ ZAWODÓW

200 m. stylem dowolnym: Na starcie staje Szrajbman obok Schiller, dalej Karliczek i Hnatek. Obaj Austrjacy ruszają ostro ze startu, nasi pozostają w tyle. Powoli jednak Karliczek nadrabia na Schillerze utracone metry. Hnatek jest ciągle na pierwszem miejscu, Szrajbman na ostatniem.

Dopiero po trzeciem nawrocie, zbliżając się do 100 m, Karliczek wysuwa się na drugie miejsce, mając międzyczas 1:07, o metr w tyle toczy się, pojedynek Szrajbmana z Schillerem. Zdaje się, że bieg jest przegrany. Tymczasem na ostatnim nawrocie obaj nasi zawodnicy rozpoczynają piękny finisz. Karliczek w oczach nadrabia dzielącą go odległość od Hnatka, Szrajbman robi to samo z Schillerem.

Wre emocjonująca walka: Karliczek jest coraz bliżej i wysuwa się wkońcu o centymetry na czoło i dotyka pierwszy ręką brzegu. Szrajbman uczynił to samo wyraźniej jeszcze przy lewym brzegu, o jakieś 2 — 3 metry za zwycięzcą.

Długo trwały narady sędziów zanim ogłoszono wynik, przyznający zwycięstwo na 200 m. ex aequo Karliczkowi i Hnatkowi. Czas 2:23,4. Nowy rekord austrjacki. 3) Szrajbman 2:28,2, 4) Schiller 2:28,4. Stan punktów 6:5 dla Polski.

100 m. stylem klasycznym: Austrjacy przystępują osłabieni brakiem młodego insbruczyka — Stembergera, który nadwyrężył sobie łopatkę. Zastąpił go Placheta, startujący na drugim torze, obok znaleźli się Heidrich (Polska), Hoelzl i Boguth.

Konkurencja ta zakończyła się nieoczekiwanem zwycięstwem Plachety, który zawdzięcza je przedewszystkiem falstartowi, z jakim skoczył do wody. Inni zawodnicy natychmiast po starcie znaleźli się o półtora do 2 metrów w tyle. Heidrich i Hoelzl gonią Plachetę przyczem Polak płynie stylem motylkowym, inni natomiast normalną żabką.

Niestety Heidrichowi starczyło sił tylko na 33 m., kiedy to był na drugiem miejscu tuż za Plachetą. Gdy natomiast przeszedł do żabki tracił na silniejszych Austrjakach przy każdym ruchu. Mimo to Heidrich popłynął bardzo dobrze, ustalił nowy rekord Polski o 1,2 sek., lepszy od swego dawnego. Boguth płynął cały czas na ostatniem miejscu, czując jeszcze w kościach niedawno przebytą anginę. Wyniki: 1) Placheta (A) 1:15,3, 2) Hoelzl 1:16,7, 3) Heidrich 1:19 (nowy rekord Polski), 4) Boguth 1:23,2.

Stan punktów 9:11.

Sztafeta 3x100. Widząc bezskuteczną walkę Heidricha z Austrjakami, a wiedząc że w stylu grzbietowym Austrjacy mają lepszego zawodnika od nas, kierownictwo zdecydowało się nie przemęczać Karliczka i zamiast niego wstawiło Jastrzębskiego.

Warszawianin rozpoczął sztafetę pierwszorzędnie. Doskonały Kellner nie mógł w żaden sposób od niego się oderwać. Dopiero na ostatnim nawrocie Jastrzębski opada z sił, a Kellner wysuwa się na czoło z 5-ma metrami przewagi.

Heidrich zmęczony poprzednią konkurencją płynął znacznie słabiej. Swoją setkę zrobił w 1:22,2. Placheta płynął również znacznie słabiej 1:19,2. Polak stracił więc jeszcze trzy metry.

Ostatni w sztafecie Bocheński nie miał już więc nic do roboty. Swoją setkę przepłynął w 1:03,4, nadrobił 3 metry na stosunkowo słabo pływającym Hnatku 1:06,8. Czas zwycięskiej sztafety 3:39,8, Polska 3:44,1. Punktów 15:23.

Mecz waterpolowy. Austrja — Polska 12:2 (5:1).

Polska: Jastrzębski, Karpiński, Scholz, Makowski, Bocheński, Schwän i Karliczek.

Austrja: Winninger, Seitz, Blaz, Miller, Plonner, Schoenfels i Riedl.

Nasza drużyna stremowana sławą przeciwnika nie może się początkowo zdobyć na żadną celową akcję. Chce się tylko bronić i trzyma się w tyle. Gdy jednak zauważyła, że Austrja nie jest taka groźna, coraz śmielej chłopcy wysuwają się do przodu. Gra staje się otwarta. Kilka strzałów na bramkę austrjacką broni przytomnie Winninger, natomiast strzały napastników austrjackich idą prawie wszystkie w słupek i poprzeczkę.

W 3-ej min. niespodzianka: ładna akcja Karliczek — Karpiński kończy się efektowną bramką dla Polski. Nasi coraz bardziej nabierają zaufania we własne siły, równocześnie jednak Austrjacy zrywają się do ataku i po kilku chwilach Plonner rozpoczyna serję goli. Bramkę tę mógł Jastrzębski obronić: piłka otarła się o słupek i wolniutko wtoczyła się do bramki.

Po chwili Mueller zdobywa prowadzenie, a gdy Makowski niepotrzebnie sfaulował i zawinił bramkę, nasi zawodnicy zupełnie się zatracili. Nie wiedzieli kogo wpierw pilnować, a że Austrjacy przewyższają naszych opanowaniem piłki i taktyką, bramki sypać się zaczęły jak z rogu obfitości. Przed przerwą jeszcze Plonner, kórego nie utrzymał słaby tego dnia Bocheński zdobył piątą bramkę.

W drugiej połowie już w pierwszych sek. Scholz w piękny sposób strzela a Winninger z trudem broni. Po chwili dwukrotnie popisuje się Jastrzębski. Wpływa to dodatnio na nasz zespół i Karpiński otrzymując piłkę od Karliczka poraz wtóry umieszcza ją pięknie w bramce austrjackiej.

Teraz opanowują sytuację całkowicie Austrjacy. Schoenfels strzela cztery bramki, Plonner dwie, a Mueller jedną, co w sumie składa się na 12:2.

Stan punktów pierwszego dnia 21:33.

DRUGI DZIEŃ ZAWODÓW

100 m. stylem grzbietowym miał według naszych obliczeń zadecydować o wysokości porażki. Nasi zawodnicy płyną ambitnie: najlepszy start miał Jastrzębski i do 33 m. szedł razem z Kelterem i Karliczkiem na czele. Jego stary przeciwnik z Warszawy i Krakowa Plattensteiner pozostał wtyle. Na finiszu Kelter wysuwa się naprzód i kończy wyścig z przewagą półtora metra. Trzecie miejsce gładko zdobył Jastrzębski czego zresztą po nim się nie spodziewaliśmy. 1) Kelter 1:14, 2) Karliczek 1:15,2, 3) Jastrzębski 1:17,9, 4) Plattensteiner 1:18,5. Stan punktów 26:39,

100 m. stylem dowolnym. Numer popisowy Polaków dostarczył wiele emocyj i miłą niespodziankę, bowiem nasi zawodnicy zajęli oba pierwsze miejsca. Ze startu wyruszył Bocheński nieco spóźniony idzie więc przez pierwszą długość basenu na ostatniem miejscu. Widać jednak, że panuje całkowicie nad sytuacją i, że wysunie się spewnością na czoło. Na drugim nawrocie wszyscy idą coprawda jeszcze razem, ale Bocheński osiąga już kilka cm. przewagi. Wencel zostaje natomiast wtyle, Następuje finisz: Bocheński prze potężnie do przodu, Hnatek słabnie, wykorzystuje to Szrajbman i wydostaje się na drugie miejsce bez większego trudu. 1) Bocheński 1:03.2, 2) Szrajbman 1:04,1, 3) Hnatek 1:04.7, 4) Wencel 1:05. Punktów 34 na 42.

200 m. stylem klasycznym. Ta sprawa była przewidziana. Obaj Austrjacy na przedzie Placheta przed Hölzlem, Heidrich o 2 m. w tyle. Szrajbman na ostatniem miejscu. Na 66 m. przed metą Heidrich dochodzi Austrjaków i przez przedostatnią długość jest nawet na przodzie. Nie wytrzymuje jednak finiszu i ulega. Mimo to osiąga czas lepszy od dawnego rekordu Polski o 0.6 sek. Zwycięstwo zdobywa o włos Holzl 2:53.2, 2) Placheta 2:53.4, 3) Heidrich 2:57.6, nowy rekord Polski, 4) Szrajbman 3.05.4.

Punktów 37 na 50.

Sztafeta 4x200. Zwycięstwa w obu indywidualnych konkurencjach crawlowych pozwalały spodziewać się wygranej, zwłaszcza, że Austrajcy zrezygnować musieli z Schillera i wystawili słabszego Paulkeria. Tymczasem kalkulacje zawiodły i nasi popłynęli nadspodziewanie słabo. Na pierwszej zmianie Karpiński swoje 200 m. przepłynął w czasie 2.39(!!!) i, stracił jakieś 15 mtr. do Paulkeria (2.27.7). Na drugiej zmianie Bocheński osiągnął 2:26.4, lepiej od swego przeciwnika Seefrantza — 2.28.2. Na trzeciej zmianie zmęczony Szrajbman osiągnął 2:32.4, Hnatek (Austrja) 2:25.4. Karliczek na finiszu 2:25.6, Seipenheiner 2:28. 1) Austrja 9.48.4 nowy rekord Austrji, 2) Polska 10.03.3.

Na tem zakończył się oficjalny mecz międzypaństwowy w punktacji 43:60.

Pozatem odbył się jeszcze towarzyski mecz waterpolowy pomiędzy reprezentacją Austrji a Polską. W drużynie polskiej wystąpili dwaj rezerwowi Gumkowski i Jankowski, zamiast Bocheńskiego i Karpińskiego. Spotkanie wykazało wysoką przewagę Austrjaków którzy lekko zwyciężyli 17:2 (6:2). W drużynie polskiej zawiódł bramkarz Jastrzębski, a na wszystkich zawodnikach w drugiej połowie znać było zmęczenie.

Maur. Lip

Zaproszenie do Berlina

Berlin, w kwietniu.

Rewanż należny Polsce za dwie wizyty akademików niemieckich (pływaków w Ciechocinku i koszykarzy w Warszawie) znajduje się wreszcie na najlepszej drodze do realizacji. Deutsche Studentenschaft wystosowało w tych dniach zaproszenie do Akademickiego Związku Sportowego w Warszawie na mecz pływacki AZS Warszawa — Uniwersytet-Berlin, który odbyłby się 10 i 11 maja (niedziela i poniedziałek) w Berlinie. Gospodarze zamierzają spotkanie to przeprowadzić na 33-metrowym torze w Sportforum z okazji otwarcia nowego basenu, względnie, gdyby prace do tego czasu nie były ukończone, na 25-metrowym torze w Poststadionie. Zgóry rezygnuje się z przeprowadzenia zawodów w reprezentacyjnym Stadtbad Mitte, którego długość wynosi 50 metrów. Byłoby to bowiem zbyt wielkim handicapem dla pływaków warszawskich, trenujących dotąd na torze długości 25 metrów.

Niemcom zależy, aby w ramach tej imprezy startowało trzech czołowych polskich pływaków nie należących do zespołu akademików. Chodzi im o Bocheńskiego, Szrajbmana I i Heidricha. Poza więc konkurencjami oficjalnego meczu, projektowany jest program uzupełniający, otwarty dla wszystkich pływaków.

Ciekawe, jak rozwiązana zostanie kwestja startu Karliczka. Nie będąc członkiem AZS nie może on startować w zespole polskim; mógłby natomiast startować w barwach swego polskiego klubu w konkurencjach otwartych. Z drugiej strony Uniwersytet berliński w którego barwach Karliczek czasowo występuje, starać się będzie o udział Polaka w meczu z AZS-em. Ostatnie słowo powie w tej sprawie zapewne Polski Związek Pływacki. Obecny trener Karliczka, Müller, zamierza mu w każdym razie dać okazję poprawienia rekordu polskiego na 200 metrów stylem grzbietowym, odebranego Karliczkowi przed niedawnym czasem przez Jastrzębskiego.

Dokoła sprawy sędziowskiej

ŁÓDŹ, 5.4. — Tel. wł. — Łódzkie Kolegjum Sędziów Piłki Nożnej przegrało kampanję z kretesem. Bezkompromisowe, stanowcze posunięcie władz Ł. Z. O. P. N. powołujące do życia nowe kadry sędziów, którzy już dziś prowadzili zawody — dało rezultaty. Z pośród b. sędziów wielu już zaofiarowało swe usługi związkowi.

W dniu dzisiejszym zgłosił się czołowy arbiter łódzki p. Kazimierz Wardęszkiewicz, który wskutek intryg poprzednich władz OKS-u zmuszony był do pauzowania przez cały rok ubiegły.

Dzisiejsze mecze o mistrzostwo prowadzone były przez secesjonistów z OKS-u i przez nowych sędziów rekrutujących się z b. piłkarzy i miały przebieg spokojny.

Walne zgromadzenie Wydziału Spraw Sędziowskich WOZPN wybrało zarząd w składzie: prezes p. Aleksander Pichelski; zastępca p. por. Dr. Kafliński; sekretarz p. Sonenschein; ref. dyscypliny p. Miecz. Walczak; ref. obsady p. Fass; zastępca p. Porczyński.

Zarząd WOZPN na swym ostatnim zebraniu zatwierdził ten skład zarządu.

Wydział Spraw Sędziowskich WOZ. PN. przyjmuje do dnia 15 bm. zgłoszenia na członków W. S. S. od sędziów dawnego O. K. S., w godzinach urzędowych sekretarjatu: w poniedziałki, wtorki i środy między godz. 13—21 w lokalu WOZPN (6 sierpnia 2 m. 2).

UPARTY LITWIN

WILNO, 5.4. — Tel. wł. — Sędziowie wileńscy w dalszym ciągu są uparci i nie chcą podporządkować się uchwałom PZPN. Odbyła się w Wilnie konferencja z przedstawicielem Wil. OZPN p. Jaska a zarządem OKS. Niestety nie doszło jednak do żadnego porozumienia. OKS wileński wyznaczył na 18.4. walne zebranie. mimo że PZPN wyznaczył ostateczny termin 15.4. na zlikwidowanie OKS. Wybór terminu walnego zgromadzenia sędziów wileńskich jest zatem rodzajem demonstracji (dość niepoważnej. Przyp. Red.)

O PIŁKARSKIE MISTRZOSTWO POMORZA

TORUŃ, 5.4. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim o mistrzostwo Pomorza Kabel przegrał z TKS. 0:2.

LUBLIN, 5.4. — Tel. wł. — Pierwszy mecz piłkarski rozegrany w Lublinie między WKS Unja a kombinowaną drużyną Hakoahu i Hapoelu wygrała Unja 4:0.

BIAŁYSTOK, 5.4. — Rozegrany w niedzielę mecz piłkarsk. między Makabi (Łomża) a Ogniskiem (Białystok), zakończył się na remis 1:1.

KONFERENCJA DELEGATÓW A. Z. S.

W niedzielę w sali konferencyjnej Państw. Urzędu WF i PW odbyła się konferencja delegatów wszystkich AZS-ów w obecności wicedyrektora PUWF — ppłk. Ziętkiewicza, delegata Ministerstwa WR i OP — radcy Kulesińskiego i delegata rektora Politechniki Warsz. — prof. Drewnowskiego.

W sprawa programowo - organizacyjnych delegaci uzgodnili swoje stanowisko co do projektu nowego ramowego statutu AZS-u i statutu AZS-ów. Oba projekty statutów zostaną zatwierdzone prawdopodobnie w końcu kwietnia b. r.

W sprawach finansowych rozpatrywano kwestję subwencjonowania w r. b. sportu akademickiego przez państwo. Ministerstwo przyrzekło dalsze subwencje.

Wreszcie w sprawach sportowych konferencja ustaliła i zdecydowała zlecić Komitetowi Porozumiewawczemu AZS-ów zagadnienia sportowe do chwili zatwierdzenia nowych statutów.

Program mistrzostw akademickich na r. b. ustalono, jak następuje: mistrzostwa lekkoatletyczne — w Wilnie, mistrzostwa w grach sportowych i szermierce — w Warszawie, mistrzostwa w tenisie — w Lublinie, mistrzostwa narciarskie — w Krynicy, organizuje AZS Kraków, mistrzostwa strzeleckie — we Lwowie.

Komitet Porozumiewawczy w składzie pięcioosobowym załatwiać będzie wszystkie sprawy do czasu zwołania walnego zjazdu AZS na maj b. r.

Faworyt odrazu przegrywa!

Pierwsza niedziela mistrzostw piłkarskich kl. A WOZPN przyniosła już sensację dużego kalibru. Polonia ogólny faworyt nietylko na mistrza grupy, ale ogólnego WOZPN potknęła się na rezerwie Legji. Polonia przegrała zasłużenie.

Drugą sensacją mistrzostw A klasy jest walkower Skody z AZS-em. Wewnętrzne nieporozumienia w AZS-ie spowodowały niestawienie się tej drużyny na ważny ten mecz.

Wyniki meczów były następujące:

LEGJA — POLONIA 1:0 (0:0). Zbyt pewnie Polonia wyszła na boisko. Wygrana w zeszłym tygodniu z ligową Legją, wytrąciła widocznie z równowagi drużynę czarnych koszul. Młodzież Legji odniosła triumf, triumf zasłużony, rehabilitując tem samem ligowców.

W Polonii zawiódł atak, który w meczu tym zagrał skandalicznie. Ostoją w drużynie Legji był bramkarz Zlatoper, który fenomenalnie bronił. Obok niego wyróżnić jeszcze należy Czarnika.

Jedyną i zwycięską bramkę dnia strzelił Nonas w 83 minucie.

Polonja wystąpiła bez Kisielego w składzie: Korniejewski, Szczepaniak, Bułanow, Rudnik, Skrzypek, Karolak, Kula, Odrowąż, Ciszewski, Puchniarz.

Legja: Zlatoper, Grzbiela, Leonardziak, Lanier, Krzymoski, Czapara, Czarnik, Cięciara, Frankowski, Gburzyński, Nonas.

PZL — POGOŃ 5:1 (1:1). Do przerwy Pogoń gra z silnym wiatrem i w tej fazie gra jest równorzędna. W 60 min. Łakomski z PZL zostaje mocno kontuzjowany i schodzi z boiska. PZL gra w dziesiątkę i mimo to uzyskuje przewagę i wygrywa zasłużenie. Bramki dla PZL strzelili: Ślusarczyk, Wasilewski, Możdżyński, Bilewicz i jedna samobójcza, dla Pogoni pr. łącznik.

HURAGAN — WARSZAWIANKA 4:4 (3:3). Jedenastka z Wołomina okazała się trudnym orzechem do zgryzienia dla Warszawianki. Huragan w pierwszych 20 m. prowadzi 3:0. Od tej chwili Warszawianka bierze się do roboty. Mimo to potrafiła ona uzyskać jedynie wynik remisowy. Bramki dla Warszawianki strzelili: Polski 3 (w tem jedną z karnego), dla Huraganu: Czyżewski 2, Beś, Zawodniak z karnego.

PWATT — ORKAN 0:0. Gra ładna. Do przerwy wybitną przewagę ma Orkan, po przerwie inicjatywę przejmuje PWATT. W PWATT-cie świetnie spisał się bramkarz — Kolński, w Orkanie Jung i Ogrodziński. Sędziował p. Karol Bergtal.

KPW ORZEŁ — BZURA 2:2 (1:0). Sensacją tego meczu był start w barwach Bzury dawnego napastnika Polonii Zglińskiego, który zagrał na środku napadu. Zgliński w Bzurze jest bardzo cenną jednostką. Bramki dla Bzury strzelili: Zgliński z karnego i jedna samobójcza, dla Orła Łosiewicz i Kołakowski. Sędziował p. Haselbusch.

ZNICZ — TUR (WISŁA) 6:0 (0:0). Mecz rozegrany w Pruszkowie przyniósł zasłużone zwycięstwo liderowi grupy robotniczej Zniczowi. Do przerwy Wiślacy potrafili jeszcze utrzymać wynik bezbramkowy, po przerwie jednak całkowitą inicjatywę przejmują gospodarze i wygrywają wysoko. Bramki dla Znicza strzelili: Rządzicki 2, Szelęgowski, Kurzela, Kosiński, Biernarz.

SARMATA — GWIAZDA 0:0. Gra obustronnie słaba. W Gwieździe słabo wypadli Pilar i Preśnian. Sędzia por. dr. Karfliński.

MARYMONT — CZARNI 3:0 (1:0). Czarni wystąpili z pięcioma rezerwowymi. Zwycięstwo Marymontu zasłużone. Bramki dla Marymontu strzelili: Sokołowski 2 i Kulisa. Sędzia p. Hirsch.

DRUKARZ — SKRA 3:2 (1:1). W Skrze zawiodła obrona i odmłodzony atak. Drukarz zagrał ambitnie i wygrał zasłużenie. Bramki dla Drukarza strzelili: Dąbrowski, Ślusarczyk i samobójcza strzelona przez obrońcę Skry — Draganiaka; dla Skry obie Smosarski II. Sędzia p. Sienkiewicz.

Inne wyniki: Fort Bema — Żyrardowianka 3:2 (1:1). Podczas tego meczu doszło do wielkiej awantury. Publiczność żyrardowska poturbowała graczy Fort Bema i dopiero interwencja policji położyła kres tym awanturom. Bramki dla Portu Bema strzelili: Paciorek, Zrębkowski i Lewocki, dla Żyrardowianki Hahn. Sędzia p. Pas.. Ursus — Makabi 3:3 (2:0); Elektryczność — Zorza 3:2; Przyszłość — Uran 1:0 (1:0).

LUBLIN, 5.4. — Tel. wł. — WKS Unja pokonała tamt. kombinowany Hakoak - Hapoel 4:0, przyczem tylko bramkarz Kocenblitt uchronił drużynę żydowską od większej kleski. W Unji wystąpili m. in. dwaj znani piłkarze: Frymarkiewicz (dawniej ŁKS) w bramce i Bednarek (Warta) w ataku.

Zatarg piłkarzy AZS warszawskiego z zarządem klubu został w niedzielę wieczorem ostatecznie zlikwidowany, gdyż zarząd główny postanowił uwzględnić wszystkie postulaty piłkarzy.

Jedyna zmiana jaka zaszła, to ustąpienie długoletniego kierownika sekcji p. Aleksandra Pichelskiego.

Kierownictwo sekcji powierzono p. Wł. Drążkowi.

Konflikt ten kosztował AZS dwa cenne punkty mistrzowskie, które oddali akademicy w niedzielę Skodzie.

6)

G. K. Allen

YANKEE YAHOO

POWIEŚĆ

**) Scarpulati, słynny kiedyś bokser, a obecnie zrujnowany menażer, znaduje przypadkiem w bufecie cyrkowej młodego siłacza o fenomenalnej budowie ciała. Stary lis orjentuje się odrazu, że oto ma przed sobą materjał na mistrza świata, który może zapewnić swemu opiekunowi dziesiątki tysięcy dolarów. Scarp wiąże chłopaka oficjalnym kontraktem i pertraktuje z Tollerem, potentatem nowojorskim boksu i finansów, którego potrafił zainteresować osobą swego pupila. Spotykają się wszyscy w Chicago i Toller jest wyraźnie olśniony wyglądem olbrzyma.*

— Chcesz być pięściarzem, co? — rzekł Toller.

— Niekoniecznie... Chcę przedewszystkiem zarobić miljon dolarów. Toller roześmiał się. — Niezły kawał — przyznał się szczerze.

— Nazywam się Florence Phibin.

— Florence to kobiece imię — rzekł Hip z sarkazmem.

— Kobiece i męskie — odrzekł chłopak urażony. — Wielu mężczyzn nosi to imię.

— Bardzo możliwe — w głosie Tollera brzmiała rozpacz — lecz nie wielu pięściarzy. Przecież Joe Humphries (słynny zapowiadacz wielkich meczów bokserskich), zakrztusiłby się odrazu zanim wyplułby taki kwiatek przed 60-ma tysiącami widzów.

— Możemy go nazwać jak nam się podoba — zauważył Scarp.

— Sure. Nazwijmy go zaraz. Może być coś w rodzaju Florence jeśli już chce koniecznie. Ale nie Florence. Może-well, dlaczegóżby nie Flash Phibin? Brzmi dobrze i w druku też nieźle wygląda.

— Jak chcecie—zgodził się olbrzym. — Mnie to nie robi różnicy. Zabierajmy się lepiej do roboty. Ja chcę walczyć. Ja chcę zobaczyć New York. Scarp mi to obiecał.

Hip podszedł do telefonu, nakręcił numer i polecił sprowadzić natychmiast adwokata, który po kilkunastu minutach zjawił się już w hotelu i po chwili połowa udziału Scarpa była już przepisana na nazwisko Tollera. Połowa wpływów netto-własność chłopca — pozostawała nadal nietknięta. I Hip i Scarp zwrócili jego uwagę na ten ważny szczegół.

— Widzisz ile to mnie kosztuje, żeby wykierować cię na ludzi — rzekł Scarp.

Po załatwieniu tych formalności Hip usiadł przy telefonie i rozpoczął poszukiwania jegomościa nazwiskiem Max Blount. Osobnik ten wszędzie pozostawiał ślad, lecz był ciągle nieuchwytny.

— Czy ten Max pokaże się kiedykolwiek — niecierpliwił się Scarp. — Napewno znowu gdzieś się ululał.

— Pije już od tygodnia — zauważył Toller. — Lecz on wytrzeźwieje do tej roboty. Zapłacimy mu dobrze. Ten szczeniak musi być sławny. Max jest od takich rzeczy... Widzisz, Flash, jak się troszczymy o ciebie — zwrócił się do olbrzyma.

— Dziękuje.

Około szóstej Max zjawił się w hotelu. Był napół przytomny i słaniał się na nogach. Toller obrzucił go szacującem spojrzeniem.

— Hello Max — rzekł obojętnie. — Wsadź głowę pod prysznic. Będziesz pracował jak wół. Zaczekam do rana — wtedy omówimy wszystko.

Scarp wziął Blounta pod rękę i zaprowadził go do sypialni. Max zataczał się na nogach i domagał się wódki. Dano mu jeden kieliszek, poczem Scarp położył go do łóżka i zamknął drzwi pokoju na klucz. Lecz Max tłukł pięściami w ramę dopóki nie postawił całego domu na nogi.

Wreszcie dopiął swego: Scarp otworzył drzwi Ale gdy tylko wszedł do pokoju, Blount bez słówka wstępu stłukł wazę na jego głowie, poczem przeszedł okrakiem nad znokautowanym managerem i wypadł na korytarz. Tu wojowniczość pijaka doszła do zenitu: rzucał bojowe wyzwania, hałasował, domagał się wolności i wódki. Wywabiony ze swego pokoju awanturą Toller cofał się przed nim, gdyż ciężka waza, którą Max wywijał na wszystkie strony była bronią niełada. Wreszcie gdy Blount zaczął przyciskać Tollera coraz bardziej przy końcu korytarza, ten przypomniał sobie chłopca:

— Prędzej Flash! Prędzej! Trzaśnij go w pysk, zanim zawadzi o kogoś z nas.

Phibin powstał i spokojnie podszedł do Maxa. Agent prasowy wciąż zachowywał się jak warjat: ciskał przekleństwa i groził morderstwem, wywijając ciągle nad głową wazą, jak potężną maczugą.

I oto stało się coś niezwykłego: Phibin wyciągnął rękę, schwycił Maxa palcami za ramię i wykręcił je wdół. Blount zakrztusił się wydając okrzyk bólu i zdumienia, kolana jego zgięły się i runął jak pień na podłogę. Wtedy Phibin z tym samym, niezmąconym spokojem chwycił go za tył spodni i zaniósł do sypialni, jakby to nie był dorosły mężczyzna, lecz małe dziecię.

Hip, patrząc na to wszystko, nie mógł stłumić okrzyków podziwu. Równocześnie wybuchając serją przekleństw, podniósł się powoli Scarp ze śliwką guza na czole. Młody olbrzym odwrócił się i spojrzał na swoich menażerów.

— Ten gość jest pijany — rzekł spokojnie. — On jest tylko pijany.

— Mamy szampjona, Scarp! — wykrzyknął Toller na cały głos.—On nawet myśli jak szampjon.

III.

Pierwszy dzień znajomości Max Blounta z Flash Phibinem wytworzył bardzo dziwny stosunek. Dzięki niezwykłym okolicznościom tego dnia, u obu nich wykwitły dwa piękne, choć różne od siebie uczucia: wyrozumiałość ze strony Flasha i wdzięczność ze strony Maxa. Na pożałowania godny stan Blounta Hip i Scarp patrzyli bowiem tylko oczyma pobłażania i ujmowali rzecz całą raczej humorystycznie. Tymczasem Flash złożył dowody dużego współczucia, gdyż śmiertelna bladość agenta i jego widoczne cierpienia poruszyły nim do głębi.

Olbrzymie ręce chłopca nacierały zbolałe członki alkoholika i masowały wąskie, drżące ramiona. Gorzkie żale i wyrzekania ze strony Maxa spotykały się z sympatją i zrozumieniem.

Podczas tych scen Hip i Scarp konferowali ze sobą przez cały czas. Z ust ich padały imiona pięściarzy, menażerów, promotorów i trenerów. Głosy ich zniżyły się do szeptu, lecz gdy nazwiska znanych bokserów wyłaniały się na widownię, nuta udanej nonszalancji brzmiała w ich tonie. Jako outsider Flash niewiele rozumiał z tych rozmów, lecz to jeszcze bardziej zacieśniało więzy stosunku pomiędzy nim a Max Blountem.

D. c. n.

30 minut z Kusocińskim

Wizyta u naszego mistrza olimpijskiego w szpitalu

Sala Nr. 4 Szpitala Marszałka Piłsudskiego w Warszawie ma już wyrobioną markę w społeczeństwie sportowem w Polsce. Wszyscy wiedzą o tem, że w sąsiedztwie urzęduje naczelny lekarz sportu polskiego mjr. Levittoux. Piłkarze, bokserzy czy lekkoatleci w razie kontuzji, bez namysłu skierowują doń swe kroki. W tej sali przebywali Wilimowski, Doroba, a obecnie leży tu mistrz olimpijski Janusz Kusociński.

Wilimowski i Doroba wyzdrowieli po operacji; czy Levittoux będzie miał i tym razem szczęśliwą rękę?

Już pełne trzy tygodnie przebywa Kusociński w szpitalu. Chodzi już trochę opierając się na lasce. Wygląda świetnie, ubrany, jak zawsze, elegancko, w koszuli z kołnierzem Słowackiego.

Nim zdążyliśmy zamienić parę słów, Kusociński zasypał nas całą masą pytań, w pierwszym rzędzie interesuje się szczegółami mistrzostw bokserskich Warszawy.

— Czy Rotholc stanął do mistrzostw? — pyta Kusy.

— Był zgłoszony, ale się nie zjawił.

— A to „nawalił" Szapsio!

Po udzieleniu Kusocińskiemu najnowszych informacyj ze świata sportowego, sprowadzamy rozmowę na inne tory.

— A jak przeszła operacja?

— Doskonale. Noga jest obecnie prawie, że po wyleczeniu.

— A jak się pan czuje?

— Doskonale. Gorączka już ustąpiła, gips został zdjęty z nogi i 18 kwietnia wypuszczą mnie już na miasto. Chciałbym już zobaczyć jak gra Warszawianka... W czasie świąt Wielkiej Nocy wybiorę się chyba na stadjon W. P.

— A kiedy znów zobaczymy pana na bieżni?

— O, już nigdy. Trudno mi przewidzieć jaki będzie przebieg dalszej kuracji, czy po wyzdrowieniu będę mógł biegać, ale nawet gdyby tak, to już nie ukażę się już więcej na bieżni jako czynny lekkoatleta.

— Dlaczego przez pana taki pesymizm przemawia?

— Wiele na ten temat dałoby się powiedzieć. Nie chcę mówić, nie chcę psuć sobie i komuś krwi. Te sprawy należą już do przeszłości. Zawiele w swej karjerze zawodniczej miałem gorzkich chwil. Mam jednak zamiar jako działacz - trener zajmować się krzewieniem lekkiej atletyki wśród najszerszych mas. Moją ambicją jest obecnie ukończyć CIWF i zająć się paniami. Ta dziedzina ma mało zrozumienia wśród działaczy klubowych. Pierwsze kroki moje w tym kierunku dały już pozytywne rezultaty. Potrafiłem na terenie swojego klubu stworzyć dość już potężną sekcję pań, a będąc referentem tych spraw w WOZLA staram się to zaszczepić w innych klubach.

— To pan nie będzie bronił zdobytego tytułu w Los Angeles na Igrzyskach w Berlinie?

— O nie. To zupełnie wykluczam. Tym razem w Berlinie ograniczę się do roli widza. Po wykurowaniu nogi mam zamiar napisać do Niemiec z prośbą o przydzielenie mi biletu na Igrzyska. Mam wrażenie, że Niemcy nie odmówią mej prośbie.

— Kto odziedziczy tron na 10 klm. po panu?

—Nie ulega żadnych wątpliwości, że Finnowie. Pierwsze dwa miejsca należeć napewno będą do nich. Widzę już nawet faworyta w osobie Salminena.

— A Zabala?

— Jeśli nawet stanie do tej konkurencji to nie przypuszczam, aby mógł zająć pierwsze miejsce. W maratonie tak; na 10 klm. mowy niema. Nie przewiduję również, aby nowi spadkobiercy potrafili osiągnąć ten sam wynik co ja w Los Angeles 30:11,4. Coś koło 31 minut powinni wyciągnąć.

— A co pan powie o pańskim następcy krajowym Noji?

— Niewątpliwie Noi to świetny materjał na biegacza. Zdaniem mojem nie robi on jednak postępów. Nie przewiduję więc, aby mógł on tak szybko wypłynąć na szerokie wody lekkiej atletyki światowej. Jeśli startować będzie na Olimpjadzie, może znajdzie się w pierwszej dziesiątce na 10 klm., ale na tem się skończy.

To są sprawy drażliwe, bo, pan rozumie, gdy mówi się o Noji, mówi się o jego trenerze Petkiewiczu. Nie mam żadnych osobistych zastrzeżeń co do trenera Noji, ale system jego treningów nie odpowiada mi zupełnie.

Nie świadczy to dobrze o zawodniku, jeśli stale jest popychany przez trenera i sam nic jest w stanie nie zrobić. A właśnie prócz wrodzonych zdolności każdy dobry lekkoatleta musi posiadać również własną koncepcję sposobu prowadzenia treningów. Po drugie nie można stale gonić zawodnika, może czy nie może, gdyż to wpływa na niego źle psychicznie.

— A czy pan niema ochoty zdradzić Noji trochę tajemnic ze swojej skarbnicy?

— Zdradzić mógłbym wiele, ale to przewróciłoby do góry nogami obecny stan przygotowań. Zresztą nie chcę włazić w paradę Petkiewiczowi i nie chcę przez to psuć stosunków między nami. Nigdy nie polowałem i nie będę polował na cudze stanowiska.

— A jak pan ocenia szanse Kucharskiego na Olimpjadzie?

— Kucharski to wielki talent i może w Berlinie zdobyć pierwsze miejsce na 800 mtr., ale tylko wtedy, gdy ureguluje swój tryb życia. Nie rozumiem też Kucharskiego, gdy twierdzi, że tylko Riwiera jest świetnem miejscem dla treningu przedolimpijskiego. Ja w czasach mej świetności też wyjeżdżałem na Riwierę, ale było to tylko uzupełnienie forsownego treningu w kraju. Zaniedbać trening w kraju, dlatego że się nie wyjeżdża na Riwierę — to nie jest poważne traktowanie sprawy.

Postępowanie Kucharskiego kładę na karb jego młodości, przypuszczam, że w przededniu Olimpjady opamięta się, weźmie się przyzwoicie do roboty i spełni w Berlinie swą rolę.

Lekkoatleci przed startem nigdy nikomu nic nie życzą, myślę jednak, że w dniu startu Kucharskiego w Berlinie wszystkie serca polskie bić będą mocno z myślą o triumfie jego w tej konkurencji.

Wywiad z Kusocińskim skończony, meldujemy się jeszcze do mjr. Levittoux z prośbą o postawienie djagnozy w sprawie chorej nogi Kusocińskiego.

— Janusz Kusociński miał powiększenie kaletki i jednocześnie uszkodzenie łękotki w lewej nodze. Operowałem go i te dolegliwości zostały usunięte. Była to ciężka operacja, która wymagała cięcia pod kątem. Sportowcy mają często uszkodzone łękotki i taka operacja nie jest groźna, gdyż wymaga tylko małego cięcia. Z nogą Kusocińskiego sytuacja była poważniejsza. Operacja się udała i obecnie po sześciomiesięcznym wypoczynku będzie już zupełnie zdrów.

— I będzie mógł nadal biegać?

— Trudno jest dziś na to pytanie dać konkretną odpowiedź. Biegać będzie mógł, czy jednak osiągnie wyniki olimpijskie to wątpliwe, bo pewien defekt w nodze jednak zostanie i śrubować wyników w żaden sposób nie będzie mógł. Kusociński będzie mógł poświęcić się pracy treningowej, biegać dla propagandy, ale bez osiągania olimpijskich rezultatów.

— Panie majorze, w tygodniku niemieckim „Der Leichtathlet" trener naczelny Niemiec p. Waitzer w artykule o schorzeniach kolana u sportowców twierdzi, że w wypadku uszkodzenia łękotki można ją usunąć drogą operacyjną i po przeprowadzeniu kuracji nie obniża to absolutnie wartości zawodniczej. Jaka jest pańska opinja w tej sprawie?

— I ja podzielam to zdanie, jeśli mowa jest tylko o uszkodzeniu łękotki. Wilimowski po operacji łękotki już gra i będzie nadal świetnym piłkarzem; ale Kusociński prócz łękotki miał też powiększenie kaletki, a to co innego. Może i Kusocińskiemu przejdzie wszystko bez śladu, w każdym razie dziś na ten temat byłoby przedwcześnie mówić.

Miecz. Aleksandrowicz.



ZBLIŻENIE POLSKO - WĘGIERSKIE W BUDAPESZCIE
Na zdjęciu grupka znanych lekkoatletów: Luckhaus, Zakrzewski, Dombai (W.) Pławczyk i Szabo (W.).



KUSOCIŃSKI JEST DOBREJ MYŚLI...
Widać to z miny mistrza olimpijskiego, któremu bada właśnie puls jedna z opiekunek szpitalnych.



JANUSZ KUSOCIŃSKI
przechadza się po sali szpitalnej narazie podpierając się laską, lecz niedługo będzie zdrów, jak ryba. Mówi o tem obok.

Lekkoatleci w Budapeszcie

(Korespondencja własna Przeglądu Sportowego)

Budapeszt, 29.III 1936 r.

WSPÓLNE TRENINGI Z LEKKOATLETAMI WĘGIERSKIMI W BUDAPESZCIE

Zabieramy swoje graty (sportowe) jedziemy na boisko MAC-u. Spotykamy tu szereg znajomych twarzy, jak: biegacza Szabo, miotaczy: dr. Daranyi, Donogan, Csanyi, skoczkowie Dombovari, Zsufika, sprintera Minoi i innych.

Gospodarze chętnie służą wskazówkami, radami i wszelkiemi udogodnieniami, nie robiąc z treningu tajemnicy. Trenujemy więc razem.

Na początku, jako nieodzowny warunek „mądrego" treningu, przerabiamy 15 — 20 minutową gimnastykę rozgrzewającą. Obfitość „cudacznych" coprawda, lecz doskonale przemyślanych ćwiczeń robi swoje — ukazuje się najpierw rosa, za chwilę pot kroplisty spływa ciurkiem. To gwarancja, że nie nastąpi potem zerwanie ścięgna, względnie uszkodzenie mięśnia. Jeszcze krótki skip, rzuty piłką lekarską i bardzo krótki odpoczynek, aby nie spowodować zbytniej utraty ciepła.

Ciepło w sporcie — przedewszystkiem. To też, mimo niemal upalnego dnia, nikt nie zrzuca kostjumu treningowego.

Przechodzimy do właściwego treningu. Unikamy, niezmiernie szkodliwego w obecnym okresie treningowym współzawodnictwa, na pierwszy plan zaś występują: wielostronność ćwiczeń, luźne, swobodne, bez wysiłku wykonanie, opanowanie stylowe, miękkość ruchów.

Niema zresztą według opinji Węgrów potrzeby się śpieszyć, gdyż do maja, kiedy odbędą się pierwsze zawody, jeszcze daleko — nielogicznem wreszcieby było już teraz nadużywać, z takim trudem zdobytego „podkładu" formy! Po treningu masaż i gorące natryski.

Boisko pustoszeje, jedynie jeszcze długodystansowcy „odwalają" obowiązkowe rundy. Wszystko to trwa od 1 do 1 i pół godz., najwięcej do 2.

•

Dnia 1 kwietnia spotkała nas miła niespodzianka. Na wykładzie prof. Misangyi'ego, podczas wgłębiania się w „czarną magię" 70-cio metrowych rzutów oszczepem Jaervinena, otwierają się raptem drzwi... i witamy p. prezesa inż. Znajdowskiego.

Nastrój naszej piątki znacznie się ożywia — polskie gazety i poniekąd... bliższy kontakt z krajem.

P. inż. Znajdowski zwiedził w towarzystwie dyrektora szkołę i udał się w dalszą podróż. Wróci do nas w sobotę.

EL.

BUDAPESZT, 5.4. — Tel. wł. — W Budapeszcie bawi prezes PZLA Zw. inż. Wacław Znajdowski. Uzupełni on sprawę startu polskich zawodników w wielkich międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, największego węgierskiego klubu M. A. C., które odbędą się 7 czerwca, jako ostatnia próba Węgrów przed Olimpjadą berlińską. Węgrzy zaprosili czterech lekkoatletów polskich: Kucharskiego, Noji, Sznajdra i Pławczyka, którzy w Budapeszcie cieszą się dużą popularnością i przeciwstawią im przypuszczalnie najsilniejszą konkurencję europejską. W rachubę wchodzi jeszcze ewentualny start Heljasza, ale ten uwarunkowany jest dobrą formą naszego miotacza. Ewentualny start węgierskich zawodników w Polsce uzgodniony będzie listownie po zapoznaniu się prezesa PZLA z ostatecznemi projektami P. Z. L. A., związków okręgowych i klubów.

Heljasz rzuca 15½ m.

W zawodach wewnętrznych Warty Heljasz uzyskał w kuli dobry wynik 15.52 m. Wszystkie rzuty Heljasza obracały się w tych granicach.

POZNAŃ, 5.4. — Tel. wł. — W biegu naprzełaj w Poznaniu organizowanym przez KSM z Główna na 4.000 m. zwyciężył Rogalski (KSM Poznań) w czasie 13.16.3, drugi Jakubowski (Sokół Poznań), 3) Mańkowski (KSM).

W Ostrowie w biegu naprzełaj o puhar „Dziennika Ostrowskiego" zwyciężył Grygołowicz (AZS Poznań) w cz. 11.51.5, 2) Jan Kościelniak (KPW Jarocin) 12.17.2, 3) Kościelniak II.

W biegu naprzełaj w Żninie na trasie 3.200 m. zwyciężył Adam Raszewski (KSM) w cz 10.25.5, 2) Przybylski (KSM Brudzyn).

•

LEKKA ATLETYKA W ŁODZI

ŁÓDŹ, 5.4. — Tel. wł. — Międzyklubowy mecz lekkoatletyczny ŁKS — Zjednoczone zakończył się zwycięstwem ŁKS-u w stosunku 41.5:35.5. 100 m. wygrał Bujnowicz (ŁKS) 12 sek. 1500 m. Jańczyk (Zjedn.) 4:43.8. 4x100 m. ŁKS 47.8. Skok wdal Bujnowicz (ŁKS) 643. Skok wwyż Kujawski Zj.) 160. Skok o tyczce Kaczyński (Zjedn.) 2:70. Pchnięcie kulą Błaszczyk (ŁKS) 11:85. Rzut dyskiem Błaszczyk (ŁKS) 45.48.



KOVACS JÓZEF
nadzieja olimpijska lekkoatletów węgierskich, ma za sobą nast. wyniki: 100 mtr. — 10,4 sek., 200 mtr. — 21 sek., 300 yardów — 30 sek. (rekord świata), 110 mtr. płotki — 14,6 sek., 400 mtr. płotki 53,2 sek. Kovacs jest członkiem BBTE i 5 razy w tygodniu systematycznie trenuje. Pamięta on o wspólnych startach z Polakami i demonstruje często znajomość języka polskiego — śpiewając: sto lat!



PIŁKARZE „OGNISKA" K. P. W. WILNO
Stoją od lewej ku prawej: J. Godlewski, Ballossek, Judycki, Radziul, C. Godlewski, Pawluć, Bohdanowicz, Zagórski, Wasilewski, Bartoszewicz I, Bartoszewicz II, Krywul, Drozdowicz i p. A. Kisiel (kierownik drużyny).



RĄCZKA POCHODNI
dla sztafety olimpijskiej, która przeniesie wieczny ogień z Grecji na stadjon w Berlinie.

Prezes P.Z.T.K. wyjaśnia...

Płk. Gebel, prezes Związku Kolarskiego, nadesłał nam w związku z naszym artykułem o kolarstwie szosowem list z własną oceną pracy kapitana szosowego PZTK p. Pobudejskiego.

Prezes Związku zwraca uwagę na powstanie Drużyny Narodowej Szosowców oraz 4 i pół miesięczny okres przygotowań do organizacji wyścigu Warszawa — Berlin oraz kończy następującym „dyplomem uznania".

— Zmuszony jestem stwierdzić, że w pracy swojej kapitan szosowy wykazał bardzo znaczny wysiłek, ofiarowując w okresie sezonu sportowego cały swój wolny czas a w szczególności wszystkie dni świąteczne, dla pracy nad podniesieniem zdezorganizowanego i zaniedbanego kolarstwa szosowego. Z powyższych względów uważałem za swój obowiązek wyrazić kapitanowi szosowemu p. Antoniemu Eugenjuszowi Pobudejskiemu podziękowanie za rzetelną, lojalną i pełną poświęcenia pracę dla kolarstwa sportowego".

Udzielając miejsca prezesowi PZTK stwierdzamy znaczną dysproporcję pomiędzy wymaganiami stawianemi przez nas i przez płk. Gebla kierownikowi kolarstwa szosowego. Ta różnica zdań nie może, rzecz jasna, w najmniejszym stopniu wpłynąć na naszą ocenę władz sportowych PZTK, wyrażoną w artykule „Wyruszamy na szosę".

Wyścig dookoła Rumunji i nasz w niem udział otrzymał od poselstwa polskiego w Bukareszcie następującą opinję:

Poselstwo komunikuje, iż zawodnicy polscy byli jednym z najbardziej karnych zespołów fakt, który również prasa rumuńska nie omieszkała swego czasu podkreślić. Udział kolarzy polskich w biegu dookoła Rumunji miał rozatem duże znaczenie propagandowe.

Opinja ta udzielona została naskutek pogłosek o nieodpowiedniem zachowaniu się podczas wyścigu zawodników Igo i Korwin - Piotrowskiego.

Długotrwały zatarg WTC z PZTK został zażegnany. WTC zobowiązało się uiścić zaległości ratami, a PZTK przywróciło klub w prawach członkowskich.

W ten sposób dzięki męskiej decyzji obu stron zlikwidowany został konflikt który ślimaczył się od półtora roku i w wysokim stopniu utrudniał pracę kolarską na terenie warszawskim.

Wołkowski (Cracovia), najlepszy hokeista polski, który już z końcem sezonu wyraźnie sympatyzował z katowicką Pogonią, w przyszłości startować będzie w barwach KKS Pogoń. Wołkowski otrzymać ma dzięki interwencji dyr. Janowskiego posadę we Wspólnocie Interesów. (hr)



ELITA SPRINTU MŁODZIEŻY KRAKOWA
weszła do finału 25 b. m. na ostatnich zawodach międzyszkolnych w hali. Od lewej: Janikowski (V gimnazjum), Kumoń (V gimn.), p. Lubaczewski, kierownik zawodów, Hromiak (II gimn.) Salamon gimn. żydowskie).

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.— Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI